PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 23 (616) SOBOTA, DNIA 21 MARCA 1931 ROKU ROK XI

Kraków i Warszawa

otwierają piąty rok mistrzostw Ligi



NA ŚNIEGU W KRAKOWIE
rozegrano mecz Cracovia — Sola 20:0. Oto Muszyński walczy o piłkę z obrońcą gości.



TRZEJ ULUBIEŃCY STOLICY
Bułanow, Malik i Szczepaniak będą mieli w niedzielę okazję do popisu na meczu Polonia — Cracovia o mistrzostwo Ligi.



NA BŁOCIE W WARSZAWIE
odbyły się zawody Gwiazda — Makabi 4:2, uznane przez sędziego jako mecz towarzyski.

Niemal pełne cztery miesiące minęły od chwili, gdy dwa sensacyjne mecze: Cracovia — ŁKS 1:0, oraz Wisła — Pogoń 3:0 rozstrzygnęły zeszłoroczne mistrzostwa ligowe w ostatnim dniu rozgrywek.

Mimo, że bieg wypadków sportowych wpłynął wybitnie na przyćmienie rezonansu tych wydarzeń innemi, może bardziej doniosłemi, a przedewszystkiem świeżemi — prawdziwi miłośnicy piłkarstwa żyli z pewnością przez całą zimę wrażeniami owej pamiętnej niedzieli 30 listopada ub. roku.

Ogromnym rzeszom naszych sportowców brak było bowiem tej tygodniowej atrakcji, jaką dają mecze ligowe i związane z niemi przeżycia oraz emocje.

Cierpliwość tych mas wystawiona już będzie na niezbyt długą próbę, gdyż za 3 dni otwarte zostaną piąte z kolei mistrzostwa ligowe w Polsce.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 22 marca pp. Nawrocki i Rutkowski jako sędziowie dadzą w Warszawie i Krakowie sygnały do rozpoczęcia pierwszych dwu meczów z tej serji.

Kraków otwiera sezon w sposób taki sam, jak w roku ubiegłym, spotkaniem Garbarnia — Warszawianka. Czy jednak ta inauguracja wypadnie identycznie i pod względem wyniku — należy mocno wątpić.

Przypominamy sobie bowiem, że Warszawianka zgotowała wtedy pierwszą sensację rozgrywek, bijąc ówczesnego wicemistrza Ligi na jego własnem boisku 3:1. Był to wstęp do serji bolesnych niepowodzeń Garbarni, która wygrała dopiero 9-ty swój mecz z kolei (z Czarnymi 5:2).

Nie lepiej wiodło się zresztą i Warszawiance. Po tym pierwszym sukcesie — drugi nastąpił również nieprędko, gdyż po 15 tygodniach (z Ruchem 1:0).



KUBIŃSKI
wybrany został po raz czwarty kapitanem drużyny ligowej Cracovii.

Dziś jasnem też jest dla każdego, że właśnie owa nieoczekiwana wygrana z Garbarnią w Krakowie, ocaliła Warszawiankę od spadku z Ligi, gdzie pozostałby ŁTSG, wyprzedzony w tabeli końcowej tylko stosunkiem bramek.

Jeśli cytujemy te wypadki, należące już do przeszłości, czynimy to specjalnie w celu podkreślenia u progu nowego sezonu piłkarskiego, jak wielkie znaczenie ma każdy punkt, każda bramka, uzyskana na boisku ligowem.

Drużyna stołeczna będzie to miała napewno dobrze w pamięci, co do Garbarni zaś, nie można mieć wątpliwości, że zechce ona wyrównać rachunek z roku ubiegłego mocno dla niej niekorzystny.

Krakowianie bowiem grali rewanż w stolicy znowu w okresie wyjątkowo dobrej formy Warszawianki i osiągnęli zaledwie wynik remisowy 2:2. A przecież w pierwszym roku swych występów ligowych, Garbarnia jako nowicjusz dwukrotnie pokonała 4:3 i 5:0 swą niedzielną rywalkę.

Z tych też względów należy liczyć się raczej z przegraną gości stołecznych w Krakowie, chociaż wyniki tegoroczne Garbarni nie są lepsze od rezultatów Warszawianki.

Los tak zdarzył, że i drugi mecz inauguracyjny obecnego sezonu miał w r. ub. decydujący wpływ na układ tabeli. Pamiętne spotkanie Polonia—Cracovia (1:0) w Warszawie, zweryfikowane potem dla krakowian, zapewniło im ostateczne pierwszeństwo o jeden punkt przed Wisłą.

Rewanżowy mecz w Krakowie przyniósł wprawdzie zwycięstwo 3:2 gospodarzom, lecz nie wyjaśnił bynajmniej sprawy, która z drużyn jest istotnie lepsza.

Nic też dziwnego, że w niedzielę dn. 22 b. m. na boisku przy ul. Konwiktorskiej walka toczyć się będzie nietylko o punkty, lecz w grę wejdą i dotknięte ambicje sportowe, które w równej mierze reprezentują świetne zespoły Cracovii i Polonii.

Jeżeli zima nie uczyniła wielkich zmian w kondycji i umiejętnościach rywalek, co trudno dzisiaj przewidzieć, siły będą znowu równe, a o zwycięstwie rozstrzygnąć wtedy może po raz trzeci jedna bramka.

Trudno nie przyznać tu pewnego handicapu Polonii, którą widownia umie dopingować, do wydania najwyższego wysiłku. Ów szał bojowy, w jaki wpadają wtedy warszawianie, niejednokrotnie decydował w ciągu paru minut o ich zwycięstwie.

Cracovia staje przecież do tej rozprawy, mając za sobą takie atuty, jak trzy kolejne zwycięstwa nad Iskrą (Siemianowice) 5:2, Amatorskim (Kr. Huta) 5:2 i rekordowe 20:0 nad Solą (Oświęcim), podczas gdy Polonia grała raz jeden, ulegając Warszawiance 1:2.

Dwa pierwsze lata walk ligowych Cracovii z Polonią przyniosły następujące wyniki: 3:1, 0:1, 1:1 i 5:2. Bilans zatem jest dla mistrza ligi korzystny.

Drużyna Cracovii wyjeżdża na zawody o mistrzostwo Ligi z Polonią (Warszawa) w składzie: Otfinowski (Malczyk), Zachemski, Schrott, Zastawniak, Chruściński (Seichter), Mysiak, Sperling, Zbroja, Muszyński, Kubiński i Mitusiński.

Oczekiwany z niecierpliwością pierwszy mecz ligowy w Krakowie Warszawianka — Garbarnia wzbudził wielkie zainteresowanie. Ogół sportowców Krakowa spodziewa się rewanżu za zeszłoroczną porażkę. Garbarnia wystąpi w składzie: Falkowski (Gregorczyk), Bill, Konkiewicz (Ślizowski), Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba (Skwarczowski), Bator, Maurer, Smoczek, Pazurek, Riesner (Joksz).

Składy drużyn stołecznych będą następujące: Polonia— Kisieliński, Miączyński, Bułanow, Kahan, Kaczanowski, Nowikow, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki. Warszawianka — Domański: Zarzecki, Wróblewski, Fert, Gazur, Hahn, Jung II, Jung I, Zieliński, Zwierz I, Szenajch.



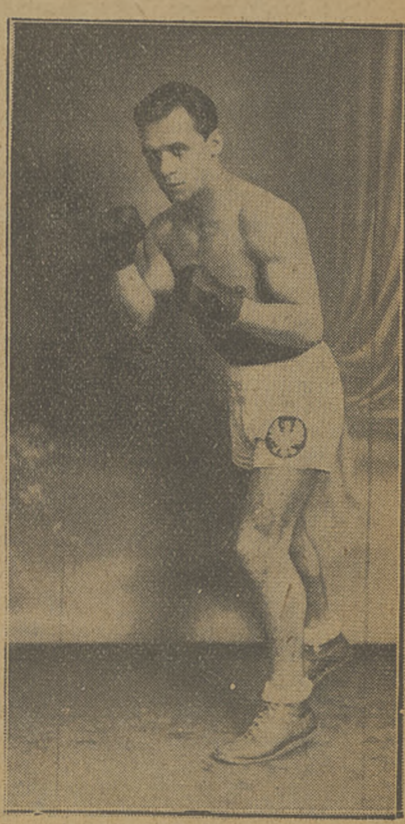
HERBSTREICH
zmienił barwy Ł. T. S. G. na Ł. K. S., pozostając jednak wierny swemu rodzinnemu miastu



MOTYKA
od dwu lat najlepszy nasz biegacz na nartach o którym piszemy na str. 3-ej.



A. Z. S. I LEGJA. FINALIŚCI TEGOROCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI W HOKEJU
na torze katowickim, przed powtórnem decydującem spotkaniem, które przyniosło zwycięstwo akademikom 1:0.



RUDZKI
czołowy pięściarz polski wagi piórkowej, o którym piszemy na str. 3-ej.

Klub Kusocińskiego i Petkiewicza

Czarnobiała Warszawianka u progu sezonu lekkoatletycznego

Na sekcję lekkoatletyczną Warszawianki stale zwrócone są oczy całej Polski sportowej. Przyczyną tego zainteresowania i słuszną dumą Warszawianki, są najlepsi bezsprzecznie nasi zawodnicy, — Kusociński i Petkiewicz.

Kusociński, o którym „sam" Nurmi wyraził się, że jest jednym z największych talentów na świecie, dołoży z pewnością wszelkich starań, aby nie zawieść pokładanych w nim nadziei. Ogromne zasoby sił fizycznych, kolosalna wytrzymałość i wielka sumienność w treningu, pozwalają mu spokojnie patrzeć w przyszłość. Według wszelkiego prawdopodobieństwa główny nacisk położy Kusociński na specjalizowaniu się w biegu 5 klm., choć bynajmniej nie zamierza zarzucać i krótszych dystansów.

Petkiewicz nie posiada tak wielkiej wytrzymałości, jak jego kolega klubowy. W biegu na 5 klm. musiał zdecydowanie ugiąć czoła przed Kusocińskim, jednak już na dystansie nieco krótszym, bo w biegu na 3 klm. osiągnął w ubiegłym sezonie jeden z najlepszych wyników świata, a dwa lata temu pokonał na tym dystansie Nurmiego.

Doświadczenie lat ubiegłych i czasy treningowe, wskazują wyraźnie, że specjalnością Petkiewicza są przedewszystkiem biegi średnie, to też znakomity biegacz postawił przed sobą cel śmiały, chociaż zupełnie możliwy — pobicie rekordu światowego na 2 kilometry! Ta ogromnie ciekawa próba odbyć się ma niedługo, bo już 14 maja na ogólnopolskich zawodach w Królewskiej Hucie.

Lekkoatleci Warszawianki mają zamiar w nadchodzącym sezonie zaatakować jeszcze jeden rekord światowy, a mianowicie w sztafecie 4x1500 m. Rekord należy obecnie do Finnów i wynosi 16:11.4.

Gdyby Petkiewiczowi, Kusocińskiemu i zabierającemu się ponownie do poważnej pracy Forysiowi, udało się w tym biegu powtórzyć swoje najlepsze wyniki z lat ubiegłych, to wystarczałoby, aby czwarty z biegaczy osiągnął czas poniżej 4:12, a cel zostałby osiągnięty. Zarząd klubu ma nadzieję, że rekordową czwórkę dopełni Skowroński. Młody ten zawodnik zapowiada się poprostu wyjątkowo i powinien już wkrótce wybić się na czoło naszych średniodystansowców.

Silną drużynę biegaczy na średnie i długie dystanse dopełniają jeszcze w Warszawiance Żuber i Nowacki: w innych dziedzinach sytuacja przedstawia się bardzo słabo i uniemożliwia odegranie poważniejszej roli w mistrzostwach drużynowych.

W stumetrówce najlepszym zawodnikiem pozostaje nadal wielokrotny mistrz i rekordzista Polski — Szenajch. Obok niego czynni będą jeszcze Maćkowiak, Mentrak. Oświecimski, Lokajski i Żuber. Wielką stratę poniosła sekcja przez ubytek Wielgomasza, którego nieobecność w sztafecie będzie poprostu nie do zastąpienia.

Na czterysta metrów jeszcze gorzej: Żuber odsługuje obecnie służbę wojskową, a Maćkowiak ciągle jeszcze nie przedstawia wybitniejszej klasy.

W biegach przez płotki — nikogo! Tutaj Warszawianka będzie chyba musiała w mistrzostwach oddawać punkty walkowerem; może jedynie Kostrzewa po usilnym treningu poprawi nieco tę przykrą sytuację.

Z rzutami sytuacja przedstawia się również ogromnie słabo; w oszczepie Lokajski, w dysku Kostrzewa, w kuli brak zupełnie przedstawicieli.

W skoku wwyż startować będzie utalentowany Lokajski, który usilnie pracuje, a obok niego Kostrzewa. W skoku wdal reprezentować będą barwy klubowe Lokajski, Tymosławski i Oświecimski. W skoku o tyczce jedyną nadzieją Warszawianki jest Kostrzewa, który przy sumiennym treningu niewątpliwie doszedłby do bardzo dobrych rezultatów.

W wielobojach wystąpi w nadchodzącym sezonie Lokajski, który, zwłaszcza w pięcioboju, jest już dzisiaj bardzo poważną siłą.

Na zakończenie wspomnieć wypada parę słów o bogatym programie klubu, który obok zawodów w konkurencji krajowej (Królewska Huta, Poznań, Kraków), organizuje cały szereg imprez międzynarodowych. Zawody odbędą się w Warszawie w dniach 24-go i 25-go maja, 7-go czerwca i 6-go września.

Kierownik sekcji lekkoatletycznej Warszawianki, p. Weinthal, przebywa obecnie zagranicą, gdzie będzie się starał nakłonić do przyjazdu takich zawodników, jak Ladoumegue, Peltzer i szereg biegaczy fińskich z Nurmim na czele.

W. T.



ROBINSON
mistrzyni olimpijska, której uległa ostatnio Walasiewiczówna.

WALENCJA, 19.3. Wczoraj odbyło się tu sensacyjne spotkanie bokserskie między Martinezem, a znanym bokserem niemieckim Pistullą. O zainteresowaniu spotkaniem świadczy fakt, iż meczowi przyglądało się 20.000 widzów.

Po 15 rundach zwyciężył Niemiec wyraźnie na punkty, zdobywając mistrzostwo Europy.

Krewka publiczność hiszpańska bardzo ostro wyrażała swe niezadowolenie, urządzając na widowni awantury.

Ostatnie skoki na Krokwi

Triumf zespołu rodzinnego Marusarzów

Drugi dzień zawodów dopisał pod każdym względem. Pogoda śliczna, warunki bardzo dobre. Sędziowie orzekający p. Bujak Ignacy, Rozmus Aleksander.

Jako zespół wygrywa w drugim dniu w skokach Sekcja Nar. P. T. T. w składzie: trzej Marusarze. Wskutek tego zwycięstwa Sekcja wygrywa na punkty mecz międzyklubowy, na który składały się 4 konkurencje, i potwierdza tem zwycięstwem swą supremację w Zakopanem. Z Marusarzy wybija się Andrzej, który na wczorajszych zawodach dorównał Stanisławowi i zajął miejsce przed nim. Pozatem indywidualnie wybija się Łuszczak Izydor, który zajmuje pierwsze miejsce przed Marusarzami. Tych czterech coraz wyraźniej widać na czele naszych młodych skoczków i coraz wyraźniej zaczynają oni pokazywać swą przewagę. Z naszych młodych, wyrabiających się na przyszłych dobrych „kombinatorów", trzeba jeszcze wymienić Gabrysia, Gawlikowskiego, Górskiego, Dawidek Jan też rokuje nadzieje. Zresztą przeglądem naszego narybku zajmiemy się jeszcze raz po całkowicie zakończonym sezonie narciarskim.

W każdym razie obawy, że z czasem nie będziemy mieli nowych „kombinatorów", są zupełnie nieuzasadnione: sezon tegoroczny wykazał, że o przyszłość możemy być spokojni, a przyszły sezon może mieć wiele niespodzianek w postaci nowych asów, którzy zaczną konkurować z naszymi asami dotychczasowymi.

Zawody zespołowe narciarskie należy powitać jako nowość z pełnem uznaniem. Może w przyszłym roku przerodzą się one jeszcze w zawody zespołowe, już nie międzyklubowe, lecz ogólnopolskie, choć nie wiadomo, jak odniosą się do nich inne ośrodki, bo np. biegi sztafetowe o mistrzostwo Polski zobaczyły na starcie tylko jedną sztafetę z poza Zakopanego, sztafetę wileńską. A przecież inne ośrodki narciarskie, o ile nie mają już nadziei, by prześcignąć Zakopane, powinny się przynajmniej starać o to, by nie pozostawać tak całkiem w tyle, lecz kroczyć naprzód i przyczyniać się również do rozwoju narciarstwa sportowego.

Gdyby jednak w przyszłym roku zawody zespołowe Polski doszły do skutku, projektodawca i organizatorowie obecnych zawodów mogliby sobie powinszować pełnego sukcesu.

Lech.



WYSTRACH
okazał się prawdziwym postrachem swych zagranicznych rywali.

LONDYN, 19. 3. Francuska narodowa reprezentacja hokejowa pokonała reprezentację Anglji w stosunku 5:4.

Kanada vel Manitoba pokonała reprezentację Szkocji w stosunku 11:1.

Bieg zjazdowy w Wengen (Szwajcarja) wygrał znany technik Prager z Davosu w czasie 3:29.6 przed Steurem i Schilnogejerem. Pewne oblodzenie trasy w slalomie sprawił, że kombinację zjazdową wygrał mniej żywiołowy, ale pewniejszy i spokojniejszy Heuri (slalom 139.8 sek.) przed Pragerem (czwarty w slalomie)

Nekolny walczy o mistrzostwo Europy

Przebieg 15-storundowego meczu z Rothem w Pradze

Cudowny bokser, żyjąca młócka, karabin maszynowy i jak tam jeszcze nazywa się w świecie ten płowowłosy, młodziutki chłopiec Nekolny, stanął wreszcie przed swym wymarzonym i wyśnionym celem: walczył o mistrzostwo Europy.

Spotkanie Nekolnego z Rothem, poprzedził taki splot trudności i gmatwanina przepisów, że najgenjalniej pomyślana reklama nie mogłaby się zdobyć na lepszą reżyserję. Tylko, że w tym wypadku nie potrzeba było zupełnie tej reklamy.

Jedyna, stojąca do dyspozycji sala w Pradze — Lucerna, gdzie odbył się również match bokserski Polska — Czechosłowacja, nie mogła a priori pomieścić tych dziesięciotysięcznych rzesz, żądnych ujrzenia swego ulubieńca w ogniu walki. Dostać się tam mogło jedynie cztery tysiące szczęśliwców; ;dziesięć razy tyle czekało cierpliwie na ulicy na okruchy wiadomości, które przedostawały się od czasu do czasu do nich przez gońców redakcyjnych, śpieszących z ułamkami sprawozdań z poszczególnych rund do drukarni, sto razy tyle siedziało wygodnie w domu z przylepionymi słuchawkami radjowemi na uszach.

Jeszcze kilka nie pozbawionych pewnej dozy pikanterji szczegółów.

Nekolny nie dostał za ową walkę — ani grosza. Walczył za darmo, tak samo zresztą jak jego kolega Hampacher, mistrz Czechosłowacji wszech wag.

Inaczej nie byłby wieczór doszedł do skutku. Roth zażądał mianowicie za swój match bajońskiej, jak na Europę i swą wagę sumy: pono dziesięć tysięcy dolarów.

Gdyby dostał nawet połowę z tego, dla Nekolego nie zostałoby i tak już nic.

Nikt więc nie gorszył się wyśrubowanemi w górę cenami miejsc— najtańsze siedzące 25 zł., stojące 10 zł. — każdy byłby dał chętnie dwa razy tyle, byleby się dostać do środka. Nekolny jest dziś poprostu dla Czechów tem, czem ongiś był dla Francuzów Carpentier — bożyszczem.

*

15 rund. Pierwsze trzy, wprawiły widownię w taki zachwyt, że na sali było cicho, jak makiem siał.

Świetna technika Belga umożliwiła mu łatwe parowanie pełnych temperamentu ataków Nekolnego. Długie jego ręce potrafiły zawsze utrzymać odpowiedni dystans i Nekolny rzadko kiedy miał sposobność puszczenia w ruch swej „młóckarni", t. j. całej serji niesamowitych ciosów w walce wręcz, będącej jego specjalnością.

Parę razy zakosztował Roth, przyciśnięty do sznurów tej przyjemności, ale naogół nie sprawiało to na nim większego wrażenia. Spokojny i nie dający się wyprowadzić z równowagi mistrz Europy, umiał zawsze zrewanżować się natychmiast krótkimi, suchymi ciosami w twarz i belgijską specjalnością — dwoma, bezpośrednio po sobie następującemi uderzeniami z obu rąk na żołądek.

Tak szło to prawie bez zmian aż do dwunastej rundy. Walka i jej rozstrzygnięcie stale stały pod znakiem zapytania.

O decydującej przewadze któregoś z dwu przeciwników nie mogło być mowy. Jedynie szósta i dziewiąta rundy mogły uchodzić za zdobycz Nekolnego, Roth mógł jednak na swe konto zapisać przynajmniej tyleż: drugą i piątą. Przytem stale jeszcze ciągle to samo tempo i zawsze ta sama zacięta walka skończonego technika z uosobnieniem temperamentu i stracenczej ambicji.

Finisz Nekolnego, zapoczątkowany w dwunastej rundzie przyniósł jednak taką furję ataku, że Roth zdawało się, zostanie zmieciony. Wiedział on jednak doskonale, co przyjdzie i był na grożący mu cyklon przygotowany.

Większa rutyna jego uwidoczniła się przedewszystkiem w unieszkodliwianiu zabójczych ciosów Nekolnego, przypomniających naprawdę karabin maszynowy w Chinach. Chwytał poprostu Czecha za obie ręce i trzymał tak długo, jak tylko zezwalał an to sędzia.

W ostatniej rundzie Nekolny szalał. Belg odpowiedział pięknem za nadobne, zostawiwszy swój spokój na boku. I o dziwo, runda należała do Rotha.

Wynik? Nierozegrana.

Całkiem słusznie. Być może, że gdyby przepisy nakazywały miast 15 rund — 20, Belg byłby już w osiemnastej skończył swą karierę bokserską. Być może.

Narazie został dalej mistrzem Europy. A teraz to najciekawsze. Roth obronił swój tytuł na — jedną godzinę. Od jedenastej w nocy do dwunastej.

W dniu 17 marca stracił go bowiem automatycznie w konsekwencji unikania walki z wyznaczonym mu przez związek Włochem Ventinim.

W tem był cały dowcip praskiego matchu. W ostatniej dosłownie chwili dano Nekolnemu możność zdobycia tytułu mistrza Europy.

Dziś tytuł ten jest już nieobsadzony i jako pierwszy zgłosił doń swe pretensje na ręce prezesa międzynarodowego związku bokserskiego p. Collarda ponownie Franta Nekolny. Natychmiast po matchu. W godzinę później zgłosił się do p. Collarda już drugi kandydat Gustaw Roth.

J. Roha

Bocheński nie startuje

w ciągu najbliższego miesiąca

ANTWERPJA, 18 marca. Tel. wł. — Bocheński wycofał swe zgłoszenie ze wszystkich zawodów, do których był zgłoszony. Tak więc nie będzie pływał ani w zawodach o puhar Haertza, ani w międzynarodowych z Tarisem, Schubertem i innymi.

Powodem tego jest niesłychanie słaba forma w jakiej mistrz Polski znajduje się obecnie, a co za tem idzie obawa porażki. Basen w Gandawie zamknięty przez dwa miesiące został otwarty dopiero przed kilkoma dniami.

Należy żałować, iż nie będziemy świadkami zapowiadanej walki Bocheńskiego z najlepszymi pływakami europejskimi. Tym razem cała wina spada wyłącznie na Polaka, bowiem mogąc trenować w pobliskiej Brukseli lub Bruges i mając na to środki materjalne zaniedbał swą formę całkowicie.

Ze Śląska

Mimo, że sport łyżwiarski był dotychczas bardzo słaby na Śląsku, a hokeja lodowego nie uprawiano wcale od czasu stworzenia sztucznego toru łyżwiarskiego, i ten sport zdobył sobie odrazu licznych sympatyków i zwolenników.

Wprost niewiadomo kiedy posiadł Śląsk liczne drużyny hokejowe i sześć najlepszych zgłosiło swój udział w rozgrywkach o mistrzostwo Śląska.

Do spotkań eliminacyjnych wylosowano następujące pary: Śląskie Tow. Ł. — K. K. T., Klub Hokeistów Siemianowice — Stadion i B. B. Eislaufverein — Klub Hokeistów Mysłowice.

W pierwszym dniu rozgrywek odniosło Śląskie Tow. Łyżwiarskie zasłużone zwycięstwo nad zespołem katowickich tennisistów w stosunku 5:2.

Gra stała na niezbyt wysokim poziomie, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe ze względu na krótki okres czasu uprawiania tego sportu wogóle.

Klub Hokeistów Siemianowice — Stadjon 2:1. Powyższe drużyny spotkały się w 2-gim dniu rozgrywek eliminacyjnych i mimo, że i ten mecz nie stał na wysokim poziomie technicznie, to gra była niezwykle ciekawa i zacięta.

Siemianowiczanie, którzy należą do czołowych drużyn w Polsce w hokeju na trawie, zaprezentowali się jako zespół zwarty i opierali swą taktykę na grze kombinacyjnej.

Większej rutynie i lepszej jeździe siemianowiczan przeciwstawili zawodnicy Stadjonu wielką ofiarność i zapał nowicjuszy, wyzyskując nader umiejętnie każdą szansę dla siebie.

Kulminacyjnym punktem meczu była ostatnia faza dogrywki, w której udało się siemianowiczanom zdobyć zwycięski punkt i utrzymać go mimo rozpaczliwych wysiłków Stadjonu.

Z Wilna

Trójmecz w siatkówce i koszykówce rozegrany został w sali Ośrodka pomiędzy klubami WKS 1 pp. Leg. — AZS i Strzelcem.

Wyniki siatkówki: 1 p.p. Leg. —A. Z. S. 30:17 (15:9). Niespodziewana porażka AZS, wojskowi wygrali mecz zasłużenie. AZS—Strzelec 27:24 (15:9) AZS wygrywa dzięki lepszemu zgraniu. 1 pp Leg.—Strzelec 30:25 (15:14). Z trudem wywalczone zwycięstwo wojskowych, którzy tem samem w siatkówce zdobyli pierwsze miejsce 4 pkt. przed AZS i Strzelcem.

Wyniki koszykówki: Strzelec — AZS 27:24 (9:10). Mecz b. ciekawy, gra ostra. Strzelec wygrywa dzięki świetnej dyspozycji strzałowej ataku. Najlepiej na boisku Żoryn i Herman ze Strzelca.

Strzelec — 1 pp. Leg. 37:29 (16:15). Strzelec zmęczony poprzednim meczem gra słabiej. Trzecie spotkanie 1 pp. Leg — AZS dało wynik 33:23.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył 1 pp. Leg., przed Strzelcem i AZS'em.

Zawody narciarskie o odznakę odbyły się w ubiegłą niedzielę w Nowogródku

W biegu 12 klm. zwyciężył Czerniel (oNrweg.) w 1:14:01 przed Pyrytem. Starkiewicz (Wilno) startując poza konkursem, uzyskał pierwsze miejsce w czasie 1:08:06.

W biegu 9 klm pierwsze miejsce zdobył Buchiewicz w czasie 56:54. Poza konkursem Piotrowski (Wilno)—53:02.

Bieg pań na 9 klm., wygrała p. Skapska, a 4 klm. p. Krępska.

W konkursie skoków zwyciężył Ciechanowicz (najdłuższy skok 14.5 met.) przed Zajewskim i Żabuciem wszyscy z Wilna

Niedziela w Warszawie

Przebojem najbliższej niedzieli będzie oczywiście pierwszy w sezonie mecz ligowy Polonia — Cracovia, który się odbędzie na boisku Polonji o g. 15,30. O meczu tym piszemy obszernie na innem miejscu.

Z innych imprez piłkarskich, rozegrane zostaną dalsze mecze o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego. Grają w sobotę: Makabi — Marymont (na boisku Skry o godz. 15) i Znicz — Gwiazda (na boisku eLgji o godz. 15). W niedzielę odbędą się mecze: Polonia I-b — Święt (jako przedmecze zawodów ligowych), AZS — Legia I-b (boisko AZS godz. 15), oraz Skra — Warszawianka I-b (boisko Skry, godz. 15). Wszystkie spotkania poprzedzone zostaną zawodami

Ciekawie zapowiadają się indywidualne mistrzostwa Warszawy w klasie A, do których dopuszczono poza pięściarzami klasy A również 7 mistrzów klasy B. Zawody rozegrane zostaną we wszystkich wagach za wyjątkiem ciężkiej, w której to wadze na skutek zawieszenia Finna i braku jakichkolwiek zgłoszeń mistrza stolicy nie będzie miała. Mistrzostwa odbędą się w lokalu Ośrodka W. F. w dniach 20, 21 i 22 b. m. Pozatem odbędzie się w piątek w piątek finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy B w wadze piórkowej pomiędzy Cachowskim (Skra) a Pernakiem (Polonia).

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w stolicy nastąpi w nadchodzącą niedzielę. W tym dniu Ośrodek W. F. organizuje pierwszy wiosenny bieg naprzełaj na dytsansie 3000 mtr. Bieg zapowiada się sensacyjnie z powodu udziału szeregu wybitnych lekkoatletów stołecznych z Kusocińskim na czele. Start i meta przed gmachem Ośrodka. Początek o godz. 11.

W pływalni Kasy chorych odbędą się w niedzielę dalsze mecze pływackie o puhar ufundowany przez AZS. Grają: ZASS—Legja i Makabi—Surmata. Początek o godz. 16.

Z ciekawszych imprez odbędzie się w niedzielę również raid motocyklowy dookoła Warszawy przy udziale najlepszych motocyklistów stołecznych. Pozatem na czterech strzelnicach rozegrane zotsaną kobiece zawody strzeleckie

NOTATNIK PIŁKARZA

Listę sędziów ligowych zatwierdził P. K. S. na ostatniem swem zebraniu. Obejmuje ona następujące nazwiska: Adamski, Arczyński, Baran, Bira, Blachut, Brzeziński, Inż. Dudryk, Frank, Gerblich, Glinkin, Grabowski, Gulicz, Gumplowicz, Hanke, Jarosz, Kowalski, Krukowski, Laband, iLeberman, Loth, Lustgarten, Makary, Mallow, Marczewski, Mazur, Nawrocki, Niedźwirski, Otto, Petzok, Piotrowski, Przeworski, Raettig, Rosenfeld, Rumpler, Rutkowski, Schinke, Schneider, Słomczyński, Stronczak, Usarz, Wałczak M. i T. Pozatem zatwierdzono sędziów międzyokręgowych.

Kapitan związkowy Krakowa p. Kałuża ustalił następujące terminy zawodów międzymiastowych: 14 czerwca ze Lwowem w Krakowie i z Górnym Śląskiem w Katowicach, 5 lipca z Poznaniem w Poznaniu, 20 września z Bratislawą w Krakowie i ewentualnie z Łodzią w Łodzi, 25 października z Warszawą w Warszawie. O spotkaniach z Wiedniem i Budapesztem oraz Pragą zadecyduje wynik pertraktacyj. Do spotkań powyższych dojdą jeszcze zawody z reprezentacja Kiel. ZOPN-u i Bielska.

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Koll. Sędziów mianowało członkami honorowymi: pp. dr. A. Rutkowskiego, dr. J. Lustgartena i dr. J. Landwirtha.

W ramach jubileuszu dziesięciolecia Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się międzymiastowy mecz Warszawa — Łódź o puhar Republiki, względnie mecz Kraków—Łódź o puhar Expressu. Na terenie okręgu łódzkiego rozegrane zostaną towarzyskie spotkania. Powołana została do życia komisja jubileuszowa w składzie: pp.: Konopka, Skibicki i kpt. Kozłowski.

Spotkanie drużynowe o mistrzostwo Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów ustalono:

W zapasach Warszawa — Śląsk w Warszawie, Poznań — Kraków w Poznaniu, Pomorze — Łódź w Toruniu.

W podnoszeniu ciężarów Warszawa — Łódź w Łodzi, Poznań — Śląsk w Katowicach, Pomorze — Kraków w Bydgoszczy

Międzyklubowe zawody narciarskie o odznakę zorganizowane na Baraniej Górze przez ruchliwy AZS. Cieszyn. Wynik biegu 12 klm.: 1) Legierski (SKN) 53 m. 26 s., 2 por. Łętowski (4 p.s.p) 54.55, 3) Trojanowski (AZS) 55.26; 4) Korkon (Warta) 56.48. Startowało 28 zawodników.

W biegu zjazdowym zwyciężył Trojanowski przed Legierskim i Kruklem.

Zawody w kraju

Mecz bokserski Lwów — Przemyśl odbędzie się 22-go b. m. we Lwowie w sali Sokoła Macierzy. Ze względu na wzmocnienie reprezentacji Przemyśla bokserami górnośląskimi odbywającymi tam służbę wojskową zawody zapowiadają się ciekawie. Reprezentacja Przemyśla składać się będzie z następujących zawodników: Szydrak, Friedman (Hagibor), Killer, Blumberg, Wolski, Despot, Pocher, Pawłowski (Polonja).

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi przewiduje mecze o mistrzostwo klasy A: ŁTSG — Hakoah, WKS — PTC, Widzew — Orkan, Bieg — ŁKS i Turyści — Kaliski Kl. Sport.

Poza piłką nożną, odbędą się jeszcze mistrzostwa siatkówki drużyn męskich i żeńskich. Ponadto odbędą się jeszcze drużynowe zawody marszowe związku strzeleckiego z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego, na trasie: Łódź — Zgierz — Aleksandrów Konstantynów — Łódź.

Rozgrywki o piłkarskie mistrzostwa Śląska przyniosą w niedzielę następujące spotkania ligi okręgowej: 07 Siemianowice — 06 Katowice. Kolejowe P. W. — Śląsk Świętochłowice, B. B. S. V. — IFC, Chorzów — Policyjny K. S., Orzeł — Naprzód Lipiny i Amatorski — Sturm.

Oprócz rozgrywek ligi okręgowej odbędzie się 10 spotkań A-klasowych.

Mistrzostwa pięściarskie m. Wilna odbędą się w sali Okr. Ośrodka W.F. w dn. 21 i 22 marca w dwóch grupach: juniorów i seniorów.

Sekcja Narciarska W. K. S. 1 pp. Leg. organizuje w nadchodzącą niedzielę na zamknięcie sezonu narciarskiego bieg z przeszkodami na dystansie 7 km. oraz konkurs skoków na skoczni antokolskiej.

Zawody o mistrzostwo Wil. O. Z. P. N. rozpoczną się w dn. 18.IV meczem Lauda — Makabi.

Lekkoatleci w dn 19.IV. rozpoczną swój sezon biegiem naprzełaj na dystansie 4—5 klm.

Zawody lekkoatletyczne w hali w Katowicach dla uczestników kompletów, ćwiczonych przez instruktorów ośrodka odbędą się w niedzielę.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr odbędą się w Zakopanem 27—29 marca

1000 kilometrów na nartach

Rozmowa ze Zdzisławem Motyką, najlepszym biegaczem polskim

Nazwisko Zdzisław Motyka, często się powtarzało tego roku we wszystkich sprawozdaniach narciarskich. Bo Motyka jest, można śmiało to powiedzieć naszym najpracowitszym zawodnikiem, i to zawodnikiem, który spoziera nietylko na sporą ilość kilometrów przebiegniętych, lecz również na wielką ilość sukcesów które zrobiły z niego jednego z naszych asów narciarskich.

To też paliłem się z ciekawości, by się dowiedzieć ile kilometrów zrobił w tym sezonie jako zawodnik.

— Ile razy startowałeś tego roku? pytam przy sposobności.

— W tym sezonie startowałem, zaczekaj, raz dwa i t. d... 18 razy w zawodach cywilnych, a oprócz tego jeszcze sporą ilość w biegach wojskowych.

— Na jakich dystansach,

— Od 5 do 50 km. brzmi odpowiedź. Właściwie, to początek mój tego roku był nieszczególny. W pierwszym biegu sztafetowym byłem 16 z rzędu. Zmartwiłem się tem mocno, bo myślę, oho, tego roku nie będę widocznie porządnie biegał. Lecz już po kilku dniach odpoczynku w Zakopanem, który uzyskałem dzięki uprzejmości p. generała Przeździeckiego, poczułem, że wracam do formy. I już w następnym biegu 16 km. uzyskuję pierwsze miejsce w bardzo dobrym czasie. No i mogę sobie powiedzieć, że mi się darzyło. Od tego cząsu zająłem 16 pierwszych miejsc i dwa drugie, bez względu na dystans.

— Słuchaj, a ile kilometrów mogłeś tak tego roku przebiec, jako zawodnik?

— Wiesz, tak plus minus według mych obliczeń, uwzględniając starty w biegach wojskowych i treningowych przebiegłem z górą 1000 km.

— Ej, to chyba czujesz te kilometry?

— O ile mam się przyznać to tak, trochę.

— A jakież masz zamiary na przyszłość?

— Obecnie chcę prosić o udzielenie mi urlopu, podczas którego chciałbym sobie tak dobrze wypocząć. Bo sądzę, że mi się to należy. A latem chcę się zabrać do systematycznej pracy. Gimnastyka, treningi, by się przygotować dobrze do oczekującej nas Olimpjady.

— Słyszałem, że podobno masz zamiar zacząć skakać i startować do kombinacji?

A tak. Owszem. Wiesz, namówił mnie do tego Elvrum. Probowałem już skakać nawet na Krokwi. Dwa razy skoczyłem 34 m., grzmotło mnie bo grzmotło, lecz mam zamiar na serjo zabrać się do skoków, by móc startować też i w kombinacji.

— Dlaczego wcześniej nie zabrałeś się do skoków?

— Dlatego, że wpierw chciałem całkowicie opanować technikę biegów, bez względu na dystans, co mi się zresztą udało.

— A czy w lecie masz zamiar startować w biegach lekkoatletycznych?

— Namyślam się nad tem bardzo. Od 5-ciu lat startuję prawie bez przerwy w lecie i w zimie, latem jako długodystansowiec. Dlatego też sądzę, że powinienem sobie latem koniecznie wypocząć, tembardziej, że do jesieni muszę jeszcze odbywać służbę wojskową.

— Słuchajno, właściwie, to zacząłeś późno startować w biegach narciarskich.

— Tak, bardzo późno,, bo mając dopiero jakieś 17 lat, czyli biegam siedem lat. Właściwie moją karjerę rozpocząłem jako lekkoatleta na długich dystansach. Dopiero później zacząłem startować jako narciarz.

— Czy służba wojskowa nie wpłynęła ujemnie na twój rozwój?

— Nie, otrzymywałem różne ulgi, pozwalające mi trenować skutecznie, a nawet pozwalające mi odpocząć, czy to po zawodach, czy to po treningach.

— Który z biegów uważasz za najcięższy w tym sezonie?

— Za najcięższe uważam 18-kę i 50-kę w Wiśle, na mistrzostwach Polski. 18-tka była właściwie nie po śniegu, lecz po wodzie i błocie, i nie znałem zupełnie terenu przyjechawszy do Wisły 45 minut przed startem.

— No a 50-tka?

— Zakładając trasę 50 klm. liczono się z tem, że jest mało śniegu i poprowadzono trasę lasem. Chwycił jednak mróz i trzeba było biegać po lodzie. Oprócz tego zdaje mi się, że ta pięćdziesiątka miała ze 60 km. długości.

— A kiedy miałeś najlepszą formę tego roku?

— Podczas Mistrzostw węgierskich. Wystartowałem wówczas jako 139, a przybyłem do mety jako czwarty.

— To znaczy prześcignąłeś po drodze jakich 130 zawodników.

— Nie, tylu ich nie było, było może z 80-ciu, lecz i tak mi gęba od ustawicznego krzyku „bałnirei“ spuchła.

— A jakież doświadczenia poczyniłeś w tym sezonie?

— Przedewszystkiem nauczyłem się dobrze smarować; właściwie, to ani razu tego roku nie miałem źle smarowanych nart. A wiesz co to znaczy dobrze smarować. No i cieszy mnie jeszcze jedno. Że ani razu w tym sezonie nie zawiodłem i zawsze zajmowałem pierwsze lub drugie miejsce najdalej.

—Obecnie wracam do pułku. Dopiero teraz, w 24-tym roku życia, czuję się w „gazie“ i dlatego chcę zabrać się do systematycznej pracy, by me wyniki jeszcze bardziej polepszyć.

— A na odjezdnem przesyłam wszystkim czytelnikom „Przeglądu“, którzy się mą osobą interesują jaknajserdeczniejsze pozdrowienia.

Lach.



WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ATLETYCZNEGO W KATOWICACH
powołało na prezesa dr. A. Kocura, prezydenta miasta. Widzimy go siedzącego w środku, w otoczeniu mjr. Szkolnikowskiego (na lewo) i red. Chocznera (na prawo).

Sylwetki naszych asów boksu

Jerzy Rudzki pogromca mistrza Europy Szabo

Mały, niepokaźny, zamknięty w sobie i mruk — oto Jerzy Rudzki, oto ten bokser śląski, co to w ciągu mniej niż jednego sezonu z prowincjonalnej miernoty wyrósł na najgroźniejszego w swojej wadze pięściarza Europy.

Czemu zawdzięcza takie powodzenie? Czy ma zręczność niesłychaną, czy siłę niesamowitą, czy też genjusz taktyczny. Nie. Technika jego jest jeszcze dość prymitywna, mimo świetnych nieraz momentów. Taktyka jego — pytanie czy wogóle istnieje. Druzgocącej siły ciosu nie posiada; jest za niski, zbudowany miernie, ma za ciężki jak na swoje nogi tułów, wydaje się czasem niezgrabny.

A jednak, ani olśniewający artyści rękawicy ani groźni „puncherzy“ rady mu jakoś dać nie mogą! Bo Rudzki jest tak nieodparcie zawzięty w dążeniu do zwycięstwa, że muszą przed nim skapitulować.

Jest to twardy ślązak, z najtwardszych, surowy i szorstki, zaciekły, zwarty, milczący, uśmiechający się rzadko. I ciało jego, i wola są z żelaza. Mały Rudzki może wytrzymać ciosy, pod któremi zwaliłby się wielkolud, i może bić zajadle i mocno, bardzo mocno, jeszcze wtedy, kiedy, zdawałoby się, że już ledwo stoi na nogach.

Urodzony w Świętochłowicach w 1909 r., zapoznał się on z boksem pod koniec roku 1927 i wstąpił do klubu „Naprzód“—Lipiny, do którego i dziś należy. Dzięki opiece kierownictwa sekcji, a w pierwszym rzędzie dzięki troskliwości kapitana P. Z. B. p. Sadłowskiego, Rudzki zaczął się szybko wyrabiać.

Obecnie ma za sobą już 44 walki, z których większość wygrał przez nokaut, przegrywając tylko 4: raz z Pyką na samym początku karjery, dwa razy z Górnym, i ostatnio wątpliwie, z Chudelą na meczu Polska — Czechosłowacja. Występując wtedy poraz pierwszy na meczu międzypaństwowym Rudzki nie umiał przezwyciężyć tremy.

Nigdy nie był dotąd na deskach ringu. Mimo pokonania wielu renomowanych bokserów, Rudzki nie był znany szerszemu ogółowi aż do ostatnich tygodni. Sławę całą, bo jest to już prawdziwa sława, zawdzięcza dwu ostatnim meczom: zwycięstwom nad Lindenheimem (Polska — Austrja) i nad mistrzem Europy Szabo (Polska — Węgry).

W Królewskiej Hucie zadziwił szybkością reakcji, umiejętnością prowadzenia celowych akcyj przy niezmiernie szybkiem tempie, wreszcie kapitalną siłą i precyzją ciosu. W Poznaniu, mając do czynienia z bokserem o zaletach wyjątkowych, zaimponował nieprawdopodobną wytrzymałością, a przedewszystkiem taką nieposkromioną energją i takim niezłomnym duchem ofensywnym, że wyrok, dający mu zwycięstwo mimo ogromnej technicznej wyższości Szabo, nie mógł wywołać protestów.

Rudzki, górnik śląski, pracujący dwieście metrów pod ziemią, to symbol naszych niespożytych sił. To żywioł, to skondensowana moc zawarta w „topornych“ nierasowych plebejskich muskułach, w prymitywnej prostolinijnej psychice. To symbol realnej, ziemskiej, nie bujającej w żadnych obłokach i dalekiej od wszelkiej przerafinowanej blagi — zdrowej żądzy powodzenia.

Zamknięty w sobie, rzadko uśmiechnięty, nieskory do wynurzeń Rudzki — straszny na ringu, bezlitosny w walce, w życiu jest cichy i skromny, dobry i łagodny. Na przyjaźni jego można polegać nie mniej, niż na jego pięści. A to coś znaczy, jeśli wierzyć tym, którzy się z tą pięścią zetknęli.

Wiktor Junosza.



PIERWSZY WIOSENNY BIEG NAPRZEŁAJ W POZNANIU
zorganizowany przez Spartę wygrał Jakubowski.

Olimpjada żydowska

Centrala „Makkabi“ w Berlinie ustaliła już dokładny plan mającej się odbyć w kwietniu r. 1932 w Tel-Awiwie Olimpjady żydowskiej. Zawody sportowe odbywać się będą na specjalnie wybudowanym stadjonie na terenach zaofiarowanych przez miasto Tel-Awiw, położonych między wybrzeżem morza Śródziemnego a rzeką Jarkon. W Makkabiadzie wezmą udział członkowie wszechświatowego związku „Makkabi“, wyeliminowani na złotach krajowych, które odbędą się we wszystkich państwach w sierpniu r. b.

Program sportowy Olimpjady żydowskiej przewiduje następujące konkurencje: piłka nożna, lekkaatletyka, atletyka, gry sportowe, boks, kolarstwo, zawody motocyklowe, gimnastyka, hokej na trawie i zawody konne.

Podróż wraz z pobytem w Palestynie obliczona jest na 25 dni, przyczem zawody sportowe potrwają około 3 — 5 dni. Reszta wolnego czasu poświęcona będzie na zwiedzenie kraju, i poszczególnych kolonij żydowskich.

Koszt wyjazdu 1 osoby wynosić będzie około 18 funt. szt. (ok. 800 zł.) dla członków, zrzeszonych w Związku „Makkabi“(, dla niestowarzyszonych w Związku około 21 funt. szt. (ok. 930 zł.). Kwota ta obejmuje już koszty podróży koleją i okrętem w obie strony, utrzymanie na miejscu, hotel i koszta zwiedzania kraju. Oddzielny hotel i utrzymanie kosztuje od 8 sh. do 1 funt. szt. od osoby, przyczem w tym wypadku odlicza się 3 funt. szt., od ogólnych kosztów podróży.

We wszystkich krajach, w których znajdują się oddziały wszechświatowego związku „Makkabi“ wre już praca przygotowawcza do mającej odbyć się Makkabiady. Rozpoczęto już ćwiczenia według technicznego programu opracowanego przez główną komisję sportową „Makkabiady“.

W „Makkabiadzie“ wezmą udział reprezentacje państwowe Anglji, Austrji, Bułgarji, Francji, Jugosławji, Łotwy, Niemiec, Polski, Rumunji, Stanów Zjednoczonych, Czechosłowacji, Holandji, Belgji i in.

Mieczysław Aleksandrowicz.



LEGJA NA MECZU Z WISŁĄ
wystąpiła już z Jesionką, dawnym obrońcą Garbarni.



SKODA, MISTRZ KLASY C W. O. Z. P. N.
po decydującem zwycięstwie nad A. K. S.



ADAMOWSKI
twórca potęgi hokeja polskiego i najlepszy nauczyciel naszych zawodników, walnie przyczynił się do zwycięstwa AZS-u w mistrzostwie Polski.



ZARZĄD KLUBU SPORTOWEGO H. CEGIELSKI
z założycielem i czterokrotnym prezesem, p. Stanisławem Kurzewskim na czele. Zdjęcie przedstawia nowoukonstytuowane władze na tle ringu, na którym widać liczne nagrody, zdobyte przez 8 sekcyj klubu w ciągu r. 1930.



GESTWIŃSKI
mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów (waga ciężka), po zwycięstwie w eliminacji, reprezentować będzie Polskę na mistrzostwach Europy.

Inż. Jerzy Grabowski

Jak patrzeć na mecz piłkarski

Tajemnica off-sideu. Różnica między pozycją spaloną i spaleniem gracza

W dalszym ciągu omawiamy niezwykle trudne dla przeciętnego widza zagadnienie „spalonego".

Tak więc gracz stojący na pozycji spalonej bynajmniej nie musi być spalony. Pozycja spalona jest tylko stroną formalną — istnieje zawsze kiedy gracz drużyny atakującej niema przed sobą dwu przeciwników.

Na pozycji spalonej znajduje się zatem napastnik, który przebił się choćby od środka boiska z piłką, minął kilku przeciwników i znalazł się sam na sam z bramkarzem. Znajdując się na pozycji spalonej gracz ten jednak nie jest spalony, bo w chwili, kiedy po raz ostatni otrzymywał piłkę (na środku boiska) od swego partnera, miał przed sobą więcej niż dwu graczy z drużyny przeciwnej.

Taksamo na pozycji spalonej znajduje się napastnik, który, dążąc za przebijającym się za piłką swym partnerem minie wszystkich przeciwników z wyjątkiem jednego. I on jednak, mimo że znajduje się na pozycji spalonej, spalony nie jest i być nie może, gdyż nawet jeśli otrzyma w takiej sytuacji piłkę od swego partnera, to fakt znajdowania się tego ostatniego przed nim wyklucza w myśl definicji spalonego wszelką karę.

Stąd wyłania się nowy wniosek: z chwilą gdy gracz drużyny atakującej, prowadzący piłkę nie ma przed sobą żadnego ze swych partnerów o spaleniu w danym momencie niema mowy.

Jak dalece błędne i sprzeczne z duchem przepisów są wyżej wspomniane spalone wiedeńskie świadczy o tem jeszcze jeden przykład. Oto gracz A z drużyny atakującej przebija się z piłką tak, że mija wszystkich przeciwników z wyjątkiem powiedzmy bramkarza. Za nim podąża jego partner B., który również ma przed sobą już tylko bramkarza. Obaj napastnicy wymienieni znajdują się na pozycji spalonej, ale obaj spaleni nie są dla powodów już raz wyżej wyszczególnionych.

Nie tu jednak koniec, bo oto obaj gracze znajdując sią na pozycjach spalonych, mogą tak manewrować, że podając sobie wzajemnie piłkę, nie zasłuży na gwizdek żaden z nich.

Jak dokonać tej sztuki? Bardzo prosto. Należy tylko pamiętać o części definicji, o spalonym, która głosi, że gracz spala się wtedy, gdy nie mając przed sobą dwu przeciwników otrzymuje piłkę od partnera stojącego w stosunku do bramki przeciwnika za nim. W tym zatem wypadku napastnik A, który przebił się z piłką, musi przy jej podawaniu mieć swego partnera B za sobą. Wtedy może mu podać piłkę do tyłu, lub na wybieg — do przodu (jak sobie przypominamy kierunek podania piłki przy spalonym nie odgrywa najmniejszej roli — chodzi tylko o wzajemne ustosunkowanie się pozycyj graczy) i gracz B bez obawy o spalenie może piłkę tę zagrać.

Tu jednak zachodzi moment, w którym specjalista od offsideów wiedeńskich może już podciągnąć pod spalenie. Mianowicie, kiedy gracz poda piłkę partnerowi B do tyłu i ten otrzyma piłkę stojąc za graczem A, wtedy powód do gwizdka dla przeczuleńców offsideowych już jest.

Wytwarza się bowiem sytuacja taka, że gracz B jest w posiadaniu piłki a przed nim znajduje się jego partner A bez piłki, który nie mając dwu przeciwników przed sobą posuwa się ku bramce przeciwnika.

Dobry sędzia „przestępstw" tego rodzaju nie odgwiżdże, zwłaszcza że jak zaznaczyliśmy moment taki zachodzi zwykle w ciągu ułamków sekundy, w chwili kiedy gracz B weksluje się i wyprzedza gracza A, bo po to przecież otrzymał piłkę, że miał dogodniejszą sytuację w dotarciu z nią do bramki.

Jeżeliby jednak gracz A po podaniu piłki partnerowi stojącemu za nim stale posuwał się naprzód przed graczem B i w ten sposób powiedzmy zasłaniał pole widzenia bramkarzowi, powód do oddania gwizdka jest już o wiele istotniejszy.

Dlatego też, aby ewentualności takich uniknąć, piłkarz A w sytuacji podobnej podaje piłkę wyłącznie ku przodowi. Tego rodzaju zagranie zmusza jego partnera B do szybkiego startu i zdobycia piłki już w chwili, kiedy znajdować się on będzie przed graczem A.

I oto dochodzimy znów do jednego ważnego wniosku, który brzmi: wszelkie sytuacje offsideowe, zachodzące w ustawianiu się graczy w czasie lotu piłki nie mogą wpływać na spalenie jakiegokolwiek gracza.

Trzeba pamiętać dobrze, że o spaleniu decyduje jedynie i wyłącznie wzajemne ustosunkowanie się graczy w chwili podawania piłki, a nie jej odbioru.

Na tej to zasadzie oparty jest trick t. zw. wybiegu, czyli wypuszczenia partnera na for. Gracz A mając przed sobą powiedzmy dwu przeciwników, albo ich nie mając, podaje piłkę ku bramce przeciwnika; jeśli jego partner B w chwili oddalenia piłki od nogi gracza A miał przed sobą dwu przeciwników, to dojść do piłki i zagrać nią może, nie mając przed sobą nawet żadnego przeciwnika — spalonego wtedy absolutnie niema.

Stwòrzmy muzeum sportowe

Sport przeniknął już do tego stopnia życie wszystkich narodów cywilizowanych, że obraz naszej epoki nie byłby zupełny, gdyby go ktoś pominął przy jej charakterystyce. A skoro stał się on tak wybitnym czynnikiem naszego życia, byłby już może czas, by zebrać wszystkie dowody jego dotychczasowej ewolucji do muzeum i przekazać następnym pokoleniom jego uzupełnianie.

Byłby już czas również i dlatego, że im wcześniej ujmiemy w zbiorach to, co nam dzisiaj służy, tem dokładniej to uczynimy i tem łatwiej nam to przyjdzie, niż za kilkadziesiąt lat, gdy sprzęt nasz stanie się rzadkością archiwalną.

Muzeum sportowe wyobrażam sobie nie tylko jako panoptikum wszelkiego rodzaju monstrów i kuriosów, lecz przedewszystkiem jako zbiór dla oceny ewolucji. oraz zbiór porównawczy.

Czyż bowiem nie zaciekawiłby niesłychanie każdego kajakowca oryginalny, z foczej skóry, kajak eskimoski lub też łucznika typ łuku indyjskiego lub murzyńskiego, a narciarza więżba z deski ludów północy? A przecież porównanie i znajomość historji to jedne z naj ważniejszych czynników myśli twórczej w dalszej ewolucji.

Prócz zbiorów sprzętu i modeli urządzeń sportowych jak: wzorowe pływalnie, stadjony, sale gimnastyczne i t. p. muzeum powinno objąć również i sztukę o motywach czysto sportowych, a więc obrazy i rzeźbę oraz bibljotekę, w której mieściłyby się tak dzieła fachowe — sportowe jak i beletrystyka i poezja opiewająca sport.

Specjalne archiwum propagandy sportu (afisze, ogłoszenia, ulotki i t. p.) oraz archiwum fotograficzne powinny być jaknajwcześniej zainicjowane przy muzeum, gdyż materjał ten najszybciej ginie z biegiem czasu.

W ten sposób pojęte muzeum sportowe stanowiłoby obszerny warsztat pracy naukowej dla sportowców, konstruktorów, wychowawców, powieściopisarzy, a wreszcie i historyków i byłoby wspaniałą propagandą sportu wśród szerokich mas.

Zrealizowanie muzeum nie wyobrażam sobie jako coś bardzo ciężkiego, nawet w obecnych ciężkich czasach. Niektóre kluby i związki posiadają już obecnie piękny materjał muzealny jak np. towarzystwo wioślarskie w Warszawie.

Fabryki i wytwórnie sprzętu sportowego z pewnością zgodziłyby się również zaopatrzyć bezpłatnie muzeum w eksponaty współczesne.

Wiele daloby się uzyskać od poszczególnych osób, które przechowują u siebie niejeden cenny egzemplarz muzealny, a przedewszystkiem druki i fotografje.

Najtrudniejszą byłaby sprawa pomieszczenia, lecz przy odpowiedniem nastawieniu opinji publicznej przypuszczam, że daloby się je wyjednać czy to od czynników państwowych, czy też samorządowych.

W tym też celu, by opinję tę stworzyć, rzucam myśl założenia muzeum sportowego i przypuszczam, iż znajdzie ona oddźwięk i zrozumienie wśród naszego świata sportowego.

Stanisław Zaleski

Polskie związki obradują

W ubiegłą niedzielę odbył się na sali Rady Miejskiej w Katowicach nadzwyczajny zjazd delegatów Pol. Zw. Atletycznego celem uchwalenia nowego statutu i regulaminu walk.

Ze względu na ważność przedmiotu obrad dla dalszego normalnego rozwoju ciężkiej atletyki w Polsce, za wyjątkiem Lwowa, były reprezentowane wszystkie ośrodki ciężkoatletyczne Polski.

Przebieg zebrania, pod doskonałem przewodnictwem prezesa p. dr. Kocura, był bardzo spokojny, a wszystkie uchwały zapadały zgodnie i jednomyślnie.

Po przedłożeniu zebranym obszernego sprawozdania z dotychczasowej działalności przez zarząd i przeprowadzeniu rzeczowej dyskusji uchwalono zarządowi gorące uznanie za owocną pracę i udzielono absolutorjum przez aklamację.

Jak wielkiem zaufaniem cieszył się dotychczasowy zarząd we wszystkich okręgach świadczy fakt, że nowy statut i regulamin walk zostały en bloc przyjęte bez rozpatrywania. Naturalnie został projekt przesłany wszystkim okręgom na kilka tygodni przed zjazdem do wiadomości.

Do nowego zarządu wybrano, w myśl nowego statutu, wszystkich dotychczasowych członków. Skład zarządu przedstawia się następująco: prezes — dr. A. Kocur, wiceprezesi — pp. Motz (Warszawa) i inż. Widuch (Śląsk), sekr. — p. Tybor (Śląsk), zastępca — p. Skrzypiec (Śląsk), skarbnik — p. Grychtoł (Śląsk), kpt. związkowy — p. Gałuszka (Śląsk), członkowie - przedstawiciele okręgów — inż. Łaziński i Choczner (Kraków), Maciejewski (Łódź), Szymała (Poznań), mjr. Szkolnikowski (Warszawa), Felchnerowski (Pomorze), komisarz Ziętek i Zimler (Śląsk).

Walne zgromadzenie Polskiego Zw. Gier Sportowych, które odbyło się w sobotę przy udziale delegatów Krakowa, Warszawy, Poznania, Lwowa, Wilna, Białegostoku, Lublina i Łodzi (nie były reprezentowane Pomorze i Śląsk), wybrało nowy zarząd w starym składzie. Prezesem został mjr. Ziętkiewicz, wiceprezesami — dr. Chrapowicki i ministrowa Miedzińska, skarbnikiem — Olesiński, sekretarzem — Śliwiński, członkiem zarządu — W. Prażmowska; kierownikami referatów: hazeny — S. Chrupczałowska, koszykówki — Paroszewski, siatkówki — Kwast; przewodniczącym wydziału gier i dyscypliny — por. Baran, spraw sędziowskich — por. Woskowicz.

Zebranie miało przebieg burzliwy. Wywiązała się ożywiona dyskusja na temat odrzucenia przez zarząd wielu protestów, założonych jeszcze w czasie mistrzostw przez kluby.

Wyrażono ubolewanie Ł. K. S-owi, który przez unieważnienie, jak się teraz okazało niesłuszne, wygranego spotkania w kobiecej koszykówce z A. Z. S. stołecznym, stracił zdobyty prawidłowo tytuł mistrza Polski w tej grze. Decyzję swą powziął P. Z. G. S. na podstawie nieścisłego zeznania Łódzkiego O. Z. G. S.

Protesty zakładali wszyscy niemal uczestnicy mistrzostw. Najwięcej — Ł. K. S. Nie założyły ani jednego — jedynie Polonia i A. Z. S. poznański.

Najwięcej protestów wywoływały mecze koszykówki w Poznaniu z A. Z. S., który z przedziwną lekkomyślnością organizował z zasady mecze mistrzowskie w nieodpowiedniej do tego celu hali, źle oświetlonej, o nieprzepisowych koszach i nieprawidłową piłką.

Sprawozdanie zarządu podkreślało tendencję do gry brutalnej, zwłaszcza u drużyn miejscowych oraz niegościnność gospodarzy.

Niedziela w Poznaniu

Warta — Gedanja 4:2 (3:2). Na ubiegłą niedzielę, przedostatnią przed rozgrywkami ligowemi, sprowadziła Warta poznańska, sympatyczny zespół Gdańszczan. Boisko Warty, na którem rozegrano powyższe zawody, przedstawiało obraz nędzy i rozpaczy, na czem ogromnie ucierpiała gra. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kniola (2), Banaszkiewicz i Sroka, dla Gedanji — Szrampke i Drożniewski (z karnego). Sędziował dobrze p. Nawrocki. Publiczności mało.

W mistrzostwach poznańskiej klasy A uzyskano wyniki: „Warta" 1b — Sparta 2:1. Zwycięstwo Warty niezasłużone, gdyż Sparta miała przez cały czas gry przewagę, jednak atak jej nie wykorzystał całego szeregu dogodnych sytuacyj podbramkowych. Bramki dla zwycięzców zdobyli Śmiglak i Błaszkiewicz. Sparta uzyskała jedyny punkt przez Zielińskiego. H. C. P. — Sokół 2:1 (0:1). Zasłużone zwycięstwo drużyny H. C. P., dla której bramki padły ze strzałów Małeckiego i Szallerta. Sędzia p. Baranowski.

Bieg naprzełaj K. S. Sparta w Poznaniu wygrał Jakubowski (Sokół) w czasie 8:45.8 min. przed Klugiem (S. M. P.) i Robińskim, zdobywając po raz drugi z rzędu puhar wędrowny p. Tomszy. Trasa wynosiła około 3.000 mtr.

Hokej w Krakowie

Kraków przechodzi obecnie z pod „znaku" nart i hokeja na lodzie — do piłki nożnej. Nie od rzeczy tedy będzie w krótkich słowach zrobić przegląd dorobku hokejowego — gałęzi sportu mającej w Krakowie krótką, ale bogatą tradycję.

Kluby zorganizowane w Krak. Śląskim Okręgu rozegrały nietylko obowiązkowe mistrzostwa, lecz z okazji obozu treningowego w Katowicach i mistrzostw świata w Krynicy, próbowały swych sił w zawodach towarzyskich z silniejszymi od siebie przeciwnikami.

Mistrzostwa klasy „A" ukończono w lutym, przyczem mistrzem została Cracovia z 11 pkt., drugie zajął miejsce „Sokół" z 6 pkt., trzecie Makkabi z 5 pkt. oraz ostatnie Wisła z 2 pkt.

Klasa B, do której należą: rezerwy klubów klasy A; Wawel, Legja, Krynickie Tow. Hokejowe, oraz ze Śląska — Śląskie Tow. Łyżw. i Biało - Bielskie Tow. Łyżw. — wyłoniła mistrza K. T. H., który ma jeszcze rozegrać ostatnie zawody z Wisłą o wejście do klasy A.

Młody Związek urządził w ubiegłym sezonie trzy mecze międzymiastowe, osiągając zaszczytne wyniki. I tak zawody Wiedeń — Kraków zakończyły się 7:4, Warszawa — Kraków 6:1, oraz Lwów — Kraków 0:2.

W skład reprezentacyj wchodzili głównie gracze Cracovii i Sokoła.

Stanisławów. Kluby tutejsze z okazji zbliżającego się sezonu, trenują już pilnie. Fener II, jeden z najlepszych graczy Stanisławowa nie będzie grał w tym roku w Hakoahu, ponieważ przy treningu bokserskim złamał nogę. Presser. M., były gracz Hakoahu, który w zeszłym roku grał w Hakoachu łódzkim, wrócił po urlopie z powrotem do Łodzi.

Walne zgromadzenie Rewery wybrało prezesem dyr. Ziobrowskiego, viceprezesem inż. Jasielskiego, skarbnikiem p. Korczowskiego. Prezesem Hakoahu zastał inż. Drach, wiceprezesami dr. Rubin, prof. Krossenblatt i Epstein.

Chełm Lub. 7 p.p. Leg. urządził na zakończenie kursu narciarskiego bieg na trasie ok. 4 klm. Pierwsze trzy miejsca zajęli: legjonista Sawicki, sierż. Kociemba i 16-letni uczeń Mojseowicz. Z pośród wszystkich zawodników najlepszą formę i opanowanie techniczne jazdy na nartach wykazał Moiseowicz. Kurs narciarski 7 p.p. Leg. trwał 4 tygodnie, uczęszczało nań około 20 osób.

W czasie sezonu zimowego był czynny tor łyżwiarski urządzony staraniem 7 p.p. Leg. Na torze początkowo była frekwencja liczniejsza później jednak z powodu złego stanu lodu całkiem zmalała.

Przed nadchodzącym letnim sezonem sportowym zaczynają kluby sportowe wykazywać pewną pracę w kierunku organizacyjnym. Przeprowadzono dotychczas wybory nowych władz klubowych i powołani członkowie zarządów zdradzają wielki zapał. Trzy kluby: Biali, Sztern i Haszomer zgłaszają się do lub. O.Z.P.N.

II runda turnieju koszykówki Sokoła krakowskiego dała nast. wyniki:

Cracovia II — Strzelec (Skawina) 48:8 (18:4. Sokół I — Patria I 38:13 (26:4). Cracovia I — Sokół II 39:15 (17:9).

Rozgrywki pocieszenia: YMCA IV— Sokół Borek Fał. 23:19. Cracovia III— Patria III 42:2. YmcA III—Patria II 38:7.

Bieg narciarski Krynica — Żegiestów (25 klm.). Wygrał Nowak (1 p. s. p.) w czasie 19:57.6 s., 2) Kamiński (Strzelec) 2:03:28; 3) Łapanowski (K. S. K.) 2:04:42. Stanisław Motyka był dopiero ósmy. Trasa miała charakter norweski, warunki terenowe bardzo dobre. Startowało 27 zawodników, do mety przyszło 25

J J'FF RSON

Turniej tennisowy

(Nowela)

Nie lubię usprawiedliwiania moich nieporozumień, a zwłaszcza przy grze w tennisa. Gdy jednak pewnego dnia miałem grać w finale turnieju naszego klubu, miałem naprawdę pecha.

Zaczęło się to już przy śniadaniu, gdy połknąłem ość.

— Co ci jest? — zapytała żona.

— Zdaje mi się, że połknąłem ość — odpowiedziałem.

Gdy spodziewamy się śmierci, za minutę lub dwie, a chcemy to ostrożnie komuś zakomunikować, mówimy zawsze „zdaje mi się". A potem, są przecież jeszcze widoki pozostania przy życiu.

Weź prędko kawałek chleba — krzyknęła. — Połknij i popij herbatą!

— Dobrze już? — spytała..

Zrobiłem kilka powolnych i ostrożnych prób i odpowiedziałem:

— Zdaje mi się, że niebezpieczeństwo minęło.

Dobrą wiadomość należy też ostrożnie oznajmić.

Po krótkiej dyskusji doszliśmy do obopólnego porozumienia, że niebezpieczeństwo zostało definitywnie usunięte. Epizod ten jednak dokuczył mi i zdeprymował. Śniadanie kończyłem z lekkim bólem głowy.

W godzinę później wbiłem sobie w kciuk drzazgę. Nie sądźcie że się tłomaczę. Tego z zasady nie robię. Chcę wam tylko udowodnić, że czasami jest się wprost prześladowanym przez pech i trzeba być naprawdę w dobrym humorze, żeby sobie tem uwagi nie zaprzątać.

Wyciągnąłem wreszcie drzazgę z palca i obandażowałem go. Moje nerwy nie były jednak w zbyt dobrej formie.

Postanowiłem więc wybrać się na dłuższą przechadzkę. Pomogłaby mi ona z pewnością, gdyby nie to, że spotkałem znajomego, którego mój dzisiejszy przeciwnik pokonał w zeszłym roku.

— Niech pan tylko nie traci odwagi! — pocieszał mnie — przepowiadam, że pan wygra jednego gema.

— Śmieszny pan jest, razem z pańskiem proroctwem — mruknąłem.

— No, pan wygra z pewnością więcej niż jednego game'a — dodał już zupełnie poważnie — ale Jones znajduje się w znakomitej formie. Chciałem pana ostrzec, że z pańskim serwisem nie zrobi pan dużo. Jedynie plasować, a to jest niestety pańską słabą stroną.

— Jak zdrowie pańskiej ciotki? — zapytałem. — Lepiej jej już?

— I na miłość Boską — ciągnął dalej nieubłaganie — niech pan tylko nie da mu poznać swego słabego backhandu.

Udało mi sie w końcu uwolnić się od niego i poszedłem do domu, zupełnie orzeźwiony przechadzką.

Żona przyjęła mnie ze smutną miną, trzymając list w ręce.

— Stary wuj James umarł.

— Biedny wuj James — wykrzyknąłem.

Coprawda, to wuj James miał już przeszło 90 lat i właściwie już dawno powinienby pożegnać ten padół płaczu. Oprócz tego nie widzieliśmy go nigdy. Muszę się przyznać ze wstydem, że ta wiadomość poprawiła mi humor, aż do chwili gdy moja żona napomknęła, że wuj James zrobił nowy testament i nic nam nie pozostawił.

Sięgnąłem po flaszkę, chcąc sobie zaaplikować tęgą porcję whisky. Flaszka była jednak próżna.

Stan moich nerwów był obecnie bardzo marny, tembardziej, że nie mieliśmy więcej whisky w domu. Usiadłem więc i zacząłem czytać interesującą książkę, sądząc, że lektura rozerwie mnie trochę. Ale, jak już wspomniałem, nie miałem w tym dniu szczęścia. Wielki obraz spadł ze ściany, bez żadnego innego powodu, jak tylko przez czystą złośliwość, że miałem po południu finał. I pomimo, że dość zręcznie uskoczyłem, nie mogłem przeszkodzić, że róg ramy wylądował na mojej nodze.

— Na miłość boską, czy pękła rama? — krzyknęła z przerażeniem żona.

Nie przyczyniło się to bynajmniej do złagodzenia mego bólu. Nie chcę jednak oczerniać żony i muszę przyznać, że zapomniała o ramie, zobaczywszy moją okaleczoną nogę.

Ból głowy był teraz tak dotkliwy, że zażyłem kilka pastylek aspiryny. Myślałem przynajmniej, że to była aspiryna. Moja żona twierdziła jednak, że nie. Twierdzenie to nie pozwalało odczuć ulgi, jaką mogła sprawić aspiryna.

Stalowa dotychczas równowaga umysłu rozsypała się w drzazgi, gdy odkryłem, że praczka nie odesłała mi dotychczas moich jedynych, jako tako wyglądających spodni flanelowych. Te wszystkie braki w moim zewnętrznym wyglądzie wyrównywała moja żona. Wyglądała, jak wycięta z żurnalu. Gdyśmy szliśmy na plac gry — właściwie, to ona szła, ja kusztykałem — uważałem za rzecz prawie niemożliwą, że byliśmy małżeństwem.

— To byłoby zabawne — szeptała drżąc z emocji — gdyby on sobie nogę złamał, albo zachorował na szkarlatynę czy coś innego i został skreślony.

Pomysł był bezsprzecznie dobry. Nie miałem jednak dzisiaj szczęścia. Elegancki, promieniejący i uśmiechnięty Jones czekał na mnie, jak najuprzejmiejszy oprawca.

Pobiłem go 6:0, 6:0, 6:0.

KONIEC

Wielki dzień piłkarstwa austrjackiego

Derby wiedeńskie Rapid-Admira dają wynik remisowy 3:3

Było dwadzieścia pięć tysięcy ludzi i okropne błoto. Oprócz tego były dwa świetne mecze: przedmecz W. A. C. — Nicholson i „derby" Rapid — Admira.

Lubię chodzić na t. zw. „derby". Mają one w sobie coś, co je wyróżnia z pośród innych sensacyj piłkarskich. Jest to jak gdyby etap, pojedyńcza bitwa długiej walki prowadzonej przez dwie indywidualności. Mają one w sobie rzadki element czystej i długotradycyjnej rywalizacji sportowej. Unerwienie drużyny uwrażliwia się i czyni ją w jej akcjach i reakcjach podobną do człowieka. Nagłe upadki i wzloty, przygnębienie i niespodziewany wybuch ambicji, sprytne, wyrozumowane posunięcia i szalone porywy zapału następują po sobie w nieoczekiwanej kolejności. To bierze. Niema widza obojętnego, dzielimy się na dwa obozy i... szalejemy: cieszymy się i wściekamy się; niezapomniane chwile! Dlatego już po raz wtóry piszę o tem meczu.

I dlatego babrałem sobie odświętne spodnie w nieprawdopodobnem błocku w tę piękną, wiosenną niedzielę. Kiedy doszedłem do tego, aby spojrzeć na plac była 55-a minuta gry W. A. C. — Nicholson. W. A. C. prowadził 3:2, ale atak Nicholsonu grał wspaniale, parł na przód jak szalony, niweczył zupełnie interwencję obrony dzięki Bogu walił na bramkę.

Piszę „dzięki Bogu" bo pozwolono nam oglądać koncert. Koncert obrony bramki w wykonaniu internacjonału Hidena. Opis jego robinsonad i wypadków przechodzi moje umiejętności sprawozdawcze. Musicie mi wierzyć na słowo. Wiem, że „genjusz" to nieodpowiednie określenie dla sportowca, ale rzeczy, których dokonywał Hiden już z tem pojęciem graniczą. To chyba jeden z pierwszych bramkarzy na świecie.

Tytuły wiedeńskich gazet: „Hiden bije Nicholson" nie są wcale przesadą. To fakt. Pomimo tego jest on bardzo nielubiany. Chciał on bowiem w zeszłym roku emigrować do Anglji, gdzie czekały go lepsze zarobki, ale na skutek protestu piłkarzy angielskich, nie został przez Kanał przepuszczony. „Chciał uciec z Austrji" — oto powód nienawiści Wiedeńczyków do Hidena. Ale talent jego uznają w zupełności. Zresztą...

Ale nie czas na rozważania etyczne: za chwilę: Admira — Rapid; nerwy napięte; uwaga, zaczynają!

Boisko jest błotniste, gracze zdenerwowani, gra jest niepewna ale djabelnie zacięta. Powoli drużyny uspakajają się, przyzwyczajają do terenu i zaczynają normalnie pracować. Wszystkie tryby pracowitego ataku Rapidu puszczono w ruch i gra przesuwa się ku bramce Admiry. W napadzie Rapidu boleśnie daje się odczuwać brak lewoskrzydłowego Wessely'ego; drużyny nie są jeszcze w najlepszej formie.

Rapid mozolnie osacza bramkę, cofa się, zbliża, grozi; słaba obrona Admiry z trudem sobie z tem radzi. I nagle... 9-a minuta: błyskawiczny atak Admiry; kombinacja lewy łącznik — skrzydłowy — środek — lewy łącznik i 1:0 prowadzi Admira. W tem najlepiej wyraża się charakter obu drużyn.

Rapid prowadzi uczciwą, zaciętą, twardą, nieprzerwaną robotę rzemieślniczą. Admira działa jak w chwilowem natchnieniu: gra źle i leniwo i nagle: wysunięcie, bieg, podanie, odbicie, podanie i gol. Na to znów odpowiada Rapid solidnem parciem naprzód. I za to czeka go nagroda! W trzydziestej minucie prowadzi już 2:1. Prowadzi zasłużenie: ma więcej z gry, choć ataki przeciwnika często grożą wyrównaniem, muszą się jednak zatrzymywać na dobrej obronie, lub wcześniej jeszcze potknąć się na świetnym prawym pomocniku Wanie; wreszcie bramkarz Bugale jest w formie i pokazuje parę pięknych zagrań.

Gra staje się coraz zażartsza: ataki przelewają się z jednej połowy boiska na drugą. Raz wypadem broni Bugala, to znów jego vis a vis — Franzl musi interwenjować. W pośrodku boju sędzia odgwizduje przerwę.

Rapid nie popuszcza. Tempo wzmaga się. Rapid atakuje prawem skrzydłem i Tranzl dwa razy z trudem broni ostre strzały łącznika z pięknych dośrodkowań skrzydłowego. Wana trzyma w szachu atak Admiry i maszyna Rapidu pracuje tęgo. Powoli jednak gra się wyrównywuje. Lotne ataki Admiry, idealnie prowadzone przez Scholl'a zagrażają raz po raz; Bugalf, jednak ofiarnie zapobiega wysiłkom przeciwników. Gra staje się zupełnie otwarta i na graczach znać zmęczenie terenem i zaciętą grą. Jeszcze tylko 15 minut do końca meczu, a spokojne i wyrównane ubieganie się o piłkę żadnych zmian ne wróży; naprężenie maleje, niektórzy chcąc uniknąć tłoku — wychodzą...

I znów — prawy łącznik (Klima) mija dwu pomocników i obrońcę; podanie na skrzydłowego — strzał — obrona — strzał środkowego — obrona, strzał skrzydłowego — gol!! Wszysto to jest dziełem paru krótkich chwil i dopiero, gdy z wysokich stoków widowni zrywa się burza okrzyków i podnosi się las kapeluszy: lasek, jasnem się stało, że jednak Admira wyrównała. Od tej chwili (34-a minuta) rozpoczyna się walka prowadzona resztkami sił, anpiętemi nerwami i szaloną ambicją i wolą zwycięstwa. Te jedenaście minut, to może najpiękniejszy (a zaliczam się do starych wyjadaczy meczowych) odcinek gry w piłkę nożną, jaki widziałem. Rapid zabrał się do rzeczy: ale w mechaniźmie ataku brak lewego skrzydłowego — Wessely'ego. Ten jeden tryb pracuje nieprawidłowo. Langer spalonemi (trzy razy) zaprzepaszcza piękne kombinacje zaincjowane przez Kaburka.

Jedziemy więc prawą stroną! Kirbes łapie piłkę, długi passing do Luef'a — krótki bieg, piłkę znów dostaje Kirbes i strzela w sam róg. 41-a minuta! Rapid prowadzi 3:2. Zdaje się być po wszystkiem.

Nie znasz, przyjacielu, Admiry i nie wiesz co to „Admiraangriff" znaczy!

Z żywiołową siłą runął z miejsca atak Admiry na bramkę przeciwnika. Środek, Stoiber, wystawia prostopadle, Schell startuje błyskawicznie do piłki i wściekłym strzałem pakuje ją w bramkę. Minuty nie trwało. prowadzenie Rapidu.

Podniecenie publiczności i graczy nie zna granic. Jeszcze jeden twardo odparty napad Rapidu, potem znów piękne posunięcie Admiry w gorączce zdenerwowania przestrzelone i — koniec.

I znów grzązłem w błocie, ale już nie przeklinałem. Bo było warto.

E. Leit.

Nowy samochód wyścigowy przygotowuje po cichu angielski sportowiec Ridley. W otoczeniu rysowników i mechaników buduje on mały samochód, na którym spodziewa się zaatakować wielkie rekordy Malcolma Campbella.

Po raz pierwszy w tym roku wóz z motorem Diesla weźmie udział w wielkim wyścigu amerykańsikm Indianopolis. Będzie to samochód Cumminsa, który odbył już pomyślne próby na plaży Daytona. Podwozie pochodzi ze znanej fabryki Duesenberga.

Konkurs elegancji samochodów odbył się dn. 15 i 16 marca w Monte Carlo. Jest to jeden z najświetniejszych konkursów, jeśli chodzi o rewję pięknych, luksusowych maszyn.

Pierwszą nagrodę zdobyły ex aequo dwa Rolls-Royce'y karosowane przez Bendera.

Włoska fabryka Maserati wypuściła nowy wóz wyścigowy, 4-o cylindrowy o pojemności 1.100 cm. z napędem na przednie koła.

Kronika zagraniczna

Wreszcie Kozeluh pokonał Tildena. Po jedenastu porażkach mistrz świata w meczu treningowym zmusił do kapitulacji Tildena w stosunku 4:6, 6:2, 6:3, 6:1.

W turnieju tennisowym w Bordigherze. Friedleberg ex-mistrzyni Niemiec, pokonała Satterthwaite 5:7, 6:4, 6:4. Kehiling wygrał z Rogersem 1:6, 6:4, 6:4. 1:6, 6:4 w grze podwójnej pań Finedleben, Satterthwaite przegrały, wbrew wielkim spodziewaniom z Andrews, Hillyard 2:6, 6:3, 3:6.

W Nicei Aussem, Ryan przegrały w półfinale niespodziewanie z Mathieu, Nacuno 4:6, 3:6. Jeszcze większą niespodzianką była wygrana Nuthall z Mathier 6:0, 3:6, 8:6, oraz przegrana Aussem z Nuthall. Schaeffer 4 : 6, 3 : 6. Jugosłowianin Schaeffer okazał się jednym z najlepszych doublistów, jakich widziała Nicea.

W mistrzostwach tennisowych Nicei grę pojedyńczą wygrał Aslangul bijąc Berehlanaxa 6:0, 2:6, 6:3, 6:2 w grze mieszanej, Mathieu, Lesneur pokonali Nuthal, Schaeffer 6:2, 6:2. W grze podwójnej pań Aushem, Ryan— Thomas, Satterthwaite 6:2, 6:4.

Argentyńczycy — Escrima la Plata grali z jedną z najsilniejszych drużyn włoskich — Ambrosianą 3:3. Jak się okazuje, synowie Południa, źle się czują na śniegu (w Wiedniu), na normalnem boisku brak im twardości, ale technicznie stoją przynajmniej na poziomie niezapomnianych Urugwajczyków.

Jugosławja pokonała w meczu międzypaństwowym Grecję w stosunku 4:1 (2:0). Mimo to w puharze bałkańskim prowadzi Rumunja.

W sześciodniówce berlińskiej na czele po trzecim dniu utrzymują się Holender Pejnenburg i Niemiec Schon, którym grozę jedynie Thietz, Thollembeck, Denale, Goebel, łowcy premji za sprinty. Van Kempen znów czeka, aż jego partner Elmar zacznie pracować.

Mistrzostwo Anglji w biegu naprzełaj wygrał nowy członek Potts w czasie 57.17 (10 mil — 16.6 klm) przed Winheldem i Sutherlandem. Czasy są znakomite i niestety w żadnem państwie o niezaawansowanej kulturze fizycznej nie do osiągnięcia.

Mecz pływacki Berem — Kopenhaga zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Niemców w stosunku 78:52.

K. C. Siemianowice mistrzem piłki rowerowej

Mecz dwu Śląsków daje zaszczytny dla nas wynik 3:3

W ubiegłą niedzielę zorganizował K. C. 1899 Siemianowice wielkie zawody kolarskie, w których ramach odbył się półfinał i finał mistrzostw Polski na rok 1931 w piłce rowerowej.

Do półfinału zakwalifikowały się drużyny K. C. Pszczyna i rezerwa K. C. Siemianowice. Po wyrównanej grze w pierwszej połowie, która zakończyła się wynikiem 1:1, uzyskały rezerwy siemianowickie znaczną przewagę i zwycięstwem 5:2 zakwalifikowały się do finału.

Tak się więc w tym roku zdarzyło, że dotychczasowy mistrz Polski, K. C. 1899 Siemianowice, musiał o tytuł mistrzowski walczyć z własnemi rezerwami.

I to spotkanie miało w pierwszej połowie przebieg naogół wyrównany, aczkolwiek większa rutyna i brawura była po stronie mistrzowskiej drużyny, co się uwydatniło w stosunku bramek 6:5 na jej korzyść. Po zmianie stron mistrzowie rozkręcili się na dobre i zwyciężyli 12:6, zdobywając tytuł mistrza Polski po raz drugi.

Prócz walk mistrzowskich odbył się jeszcze szereg spotkań towarzyskich: C. K. Pszczyna — C. K. Tempo Wielkie Hajduki 6:4 (4:2), R. V. Wanderer I. Racibórz — R. V. Wanderer II. Racibórz 9:1 (5:1).

Zawodnicy klubu cyklistów Wanderer zostali przez związek niemiecki wyznaczeni do reprezentowania Śląska Opolskiego w spotkaniu z Górnym Śląskiem. Ponieważ polscy kolarze ponosili dotychczas dość dotkliwe porażki w rozgrywkach w piłkę rowerową z Niemcami, należy z całym naciskiem podkreślić remisowy wynik uzyskany w ubiegłą niedzielę.

Nierozstrzygnięta 3:3, przy prowadzeniu Polaków do przerwy 3:1, jest znacznym sukcesem i wykazuje znaczne postępy również i w tej gałęzi sportu.

Spotkania w piłkę rowerową były przeplatane produkcjami akrobatyki rowerowej, które się ogólnie podobały, oraz rejami, wykonanemi przez zawodników i zawodniczki różnych klubów.

Cała impreza była udana i cieszyła się dużą frekwencją publiczności.

Około 400 zawodników zgłoszonych do Polskiego Związku Bokserskiego ma obecnie Łódź. Z tego ... pięściarzy stanie w barwach siedmiu klubów do mistrzostw okręgu łódzkiego.

Waga półśrednia jest najsilniej reprezentowana w okręgu łódzkim, gdzie widzimy siedmiu mniej więcej równych zawodników: Sewerynniak (Sokół), Maier J. (Geyer), Kuropatwa (Kruschender), Garnczarek (IKP), Wudel (Union), Baranowski (Widzewska Manufaktura) i Banaślak (IKP), który jednak w mistrzostwie okręgowem będzie startował w wadze lżejszej.

W wadze ciężkiej spotka się pięciu zawodników: Stibbe (Union), Konarzewski (IKP), Hymer (Kruschender), Krenc (Union) i Kłodas (Zjednoczone), który przed czterema laty walczył jeszcze w wadze muszej.

Nowy sukces pięściarzy śląskich

Po dłuższej przerwie w stosunkach z niemieckimi pięściarzami, zaprosił Amatorski Klub Bokserski z Siemianowic czołową drużynę Śląska Opolskiego Heros Gliwice na zawody międzyklubowe. Zwycięstwo siemianowiczan był w zupełności zasłużone, zawodnicy polscy górowali nad przeciwnikami techniką raz zacięciem bojowem.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w. papierowa: Dubok (A. K. B.) mimo że ma zranioną rękę i walczy przeważnie tylko jedną, zwycięża pewnie na punkty Bochina. W. piórkowa: Hellfeld (ABK) jest stale w ataku i niedopuszcza Schuberta wcale do głosu, zwycięża też wysoko na punkty. W. kogucia: Richter (ABK) ustępuje fizycznie znacznie Geislerowi, który zwycięża przez k. o. już w 1-szej rundzie. W. musza: Spałek (A. K. B.) walczy z dużem sercem i mimo iż otrzymuje ostrzeżenie za nieczystą walkę uzyskuje remis z Prokwitą.

W. lekka: Wildner (ABK) — Broja; przez cały czas walka bardzo zacięta, trafiający precyzyjnie Broja zwycięża na punkty. W. półśrednia: Bańgo (AKB) wykazuje nad Kaschingiem tak znaczną przewagę, że sędzia ringowy przerywa walkę na jego korzyść już w 2-giem starciu. W. średnia: Kowollk (AKB) — Spillok; po wyrównanej 1-szej rundzie, zyskuje Kowollk coraz większą przewagę i zwycięża na punkty. W. półciężka: wypożyczony z BKS-u katowickiego Garstecki walczy bardzo nerwowo i mimo dobrych lewych sierpowych, uzyskuje z twardym Metznerem I tylko remis.

Dwa rekordy

w hali poznańskiej

Dwudniowe zawody lekko-atletyczne w hali zimowej w Poznaniu przyniosły wyniki doskonałe, a sensacyjnie wprost zapowiada się w tym sezonie Jasieńska (AZS). W pierwszym dniu uzyskała ona w pchnięciu kulą dwa wyniki lepsze od rekordów polskich, mianowicie dowolną ręką — 11,50 mtr., oburącz 20,01 mtr. W drugim dniu w finale kuli dowolną ręką, poprawiła ona jeszcze wynik sobotni na 11,64 mtr.!

Inne wyniki były następujące: Panowie 60 m.: 1) Balcer (AZS) 7.4 sek. 2) Pawlarczyk. 3000 m.: 1) Bronisławski (AZS) 10:24,6 min. 2) Nogaj (W). 55 m. płotki: 1) Balcer 8,1 sek. 2) Dąbrowski (AZS). Gancarz (S) zdyskwalifikowany za przewrócenie 3 płotków. Skok wdal: 1) Balcer 6,45 m. 2) Stawiński 5,93 m. Wdal z miejsca: 1) Tilgner (S.) po rozgrywce z Kruszczyńskim (W.) 275 cm. Skok wwyż: 1) Drzycimski po rozgrywce z Kruszczyńskim 174 cm. Powyżej 160 cm. przeskoczyło 7 zawodników. Wwyż z miejsca: 1) Gruchalski (AZS) 739 cm. (wynik lepszy od rekl. okręgowego), 2) Tilgner 129. Kula: 1) Tilgner 13,25 m. 2) Drzycimski 11,50 m. Heljasz nie startował. Kula oburącz: 1) Tilgner 24,88 m. (prawa 13,25), 2) Drzycimski 20.47 m.

Panie: 60 m.: 1) Stolarkówna (AZS) 8,8 sek., 2) Chudzicka (W.): 40 m. płotki: 1) Chudzicka 8 sek., 2) Kryżanka; 800 m., Świderska (AZS) 2:55,4, 2) Stolarkówna. Skok wdal: 1) Niewodowska (W.) 4,24 m., 2) Kryżanka 4,15 m.; wdal z miejsca: 1) Jasieńska (AZS) 2,23 m., 2) Szkudlarska (S.) 2,17 m. Skok wwyż: 1) Jasieńska 130 cm., 2) Kryżanka. Pchnięcie kulą: 1) Jasieńska 11,64 mtr., 2) Klimczakówna; kula oburącz: 1) Jasieńska 20,01 mtr. (prawa 11,50 mtr.), 3) Klimczakówna 14,77 m.

Zawody ubiegłego tygodnia

Polonia warszawska rozegrała ostatnio kilka spotkań w grach: w piątek pokonała w męskiej siatkówce w sali Rontalera reprezentację tego gimnazjum 30:7, a na Dynasach — w koszykówce repr. Technicznej Szkoły Kolejowej 75:7. W niedzielnej propagandowej wyprawie na Nowe Brudno rozegrała spotkanie siatkówki z Lotem, klubem przy szkole powszechnej im. Staszyca, wygrywając kobiece 30:14 oraz 20:6 (trójkowe), męskie zaś 30:17 i trójkowe 20:4.

Międzyklubowy mecz szermierczy Legja — Warszawianka rozegrany w sali Ośrodka W. F. zakończył się zwycięstwem wojskowych 9:7. Zawody odbyły się jedynie w szabli.

Międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy Pogonią a klubem strażackim Start odbył się w niedzielę. Zakończył on się nieznacznem zwycięstwem Pogoni w stos. 9:7. Poszczególne walki dały następujące wyniki: Waga musza: Szpinetem (P.) zwycięża Związka (St.) na punkty. Waga kogucia: Jarosz (St.) zwycięża Chrobaka (P.) przez techniczny k. o. Waga lekka: Batraj (St.) zwycięża Nosala (P.) na punkty. Waga półśrednia: Bieniarz (P.) zwycięża Robakowskiego (St.) na punkty. Waga średnia: Pospolita I (P.) — Kaczmar (St.) remis. Waga półciężka: Leoniak (P.) zwycięża Susłę (St.) na punkty. Bolibrzuchowski (P.) zwycięża Srebrniaka (St.) przez techniczny k.o.

W hokeju na trawie w Poznaniu osiągnięto wyniki: Lechja — Warta 2:1 (1:0). Zawody towarzyskie, rozegrane z okazji rozpoczęcia sezonu. Bramki dla Lechji padły ze strzałów Pałąkiewicza i Kadłubowskiego. Honorowy punkt dla gospodarzy zdobył Karaśkiewicz. Czarni—AZS 2:1 (1:1). Bramki dla Czarnych zdobyli Bzowy i Bertrand, dla AZS — dawny gracz Siemianowic — Ksulżczyk. Czarni (rez.) — Gimn. Bergera 3:0. Olimpja — Stella 2:0 (1:0). Zawody rozegrano jako towarzyskie, gdyż boisko nie nadawało się do rozgrywek mistrzowskich. Sędziował p. Turkiewicz.

Drużyny gier sportowych ŁKS-u bawiły w sobotę i niedzielę, dn. 14 i 15 b. m. w Toruniu, podejmowane gościnnie przez tamtejszy Ośrodek W. F. Dwudniowe zawody w piłce siatkowej, koszykowej i hazenie przyniosły pełny sukces sportowy drużynom ŁKS-u, organizacyjny zaś gospodarzom.

W sobotę w siatkówce męska drużyna ŁKS-u bez wysiłku pokonała zespół gimnazjalnego K. S. w stosunku 30:17 (15:5); drużyna żeńska ŁKS-u jeszcze łatwiej zwyciężyła Rodzinę Wojskową 30:7 (15:3).

W koszykówce męskiej ŁKS zademonstrował piękną grę, zwyciężając Szkołę Oficerską Marynarki 58:14 (34:2). W hazenie łodzianki rozgromiły reprezentację Torunia w stosunku 17:2 (11:0).

W niedzielę w siatkówce żeńskiej ŁKS pokonał Gimnazjum Żeńskiej w stosunku 29:27 (15:12), w męskiej zaś ŁKS — reprez. Torunia 30:18 (15:5).

W koszykówce męskiej ŁKS pokazał koncert gry, bijąc reprezentację Torunia w stosunku 52:9 (26:7). Łodzianki wreszcie pokonały Rodzinę Wojskową 28:0 (14:0).

We wszystkich grach zespoły ŁKS górowały znacznie nad swymi przeciwnikami, wykazując bardzo wysoką klasę. Impreza cieszyła się kolosalnem zainteresowaniem publiczności, której w oba dni zgromadziło się ponad 1.000 osób.

Trybuna Czarnych. W czwartek odbyło się w ramach uroczystości im. Marsz. Piłsudskiego uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod trybunę Czarnych, która padła w ub. roku ofiarą zbrodniczego zamachu. Nowa trybuna Czarnych, która wykończona zostanie w czerwcu, będzie cała z żelazo-betonu o 50 mtr. długości. Mieścić się w niej będzie 15 rzędów siedzeń, tak że pod dachem znajdzie się około 1.500 miejsc. Wewnątrz trybuny mieścić się będą bufety, szatnie, natryski it.p.

List do Redakcji

Od jednego ze stałych czytelników Przeglądu Sportowego otrzymaliśmy list, który dobitnie podkreśla błędy organizacyjne mistrzostw hokejowych w Katowicach. Drukujemy tylko część drugą listu, jako najbardziej aktualną.

*

— Nakoniec chcę napisać o ostatnich zawodach finałowych Legja — A. Z. S. Miały się rozpocząć o godz. 20-ej. Do wiedziałem się o tem z Przeglądu Sportowego, ale ponieważ nie było w całem mieście ani jednego afisza (podobno jeden był pisany ręcznie sic! na ul. Dyrekcyjnej na żerdce), musiałem się telefonicznie upewnić.

Odpowiedziano, że o 21-ej. Gdy przyszedłem o 21.15, dopiero zaczęto zlewać tor, czyścić, potem trzech robotników zaczęło układać bandy, tak, że mecz zaczął się o 21.30.

Po meczu, spotykając swoich znajomych, zapytywałem dlaczego nie byli na zawodach. Każdy z nich wybałuszał na mnie oczy. Nikt o niczem nie wiedział.

Praca P. Z. H. na Śląsku jak to mówią „nie przyjęła się". Może... w przyszłym roku P. Z. H. dołoży więcej starań i dobrej woli, a na meczu finałowym o mistrzostwo Polski będzie napewno więcej, niż sto osób. Na Śląsku zawsze publiczność dopisze, trzeba ją tylko umieć zachęcić. (Na meczu A. K. S. — Garbarnia (Kr. Huta) było przeszło 2 tys. osób).

Może te parę słów rzuci właściwe światło na przyczyny fiaska finansowego i organizacyjnego mistrzostw hokejowych Polski w r. 1931.

Łączę wyrazy szczerego szacunku i pozostaję z poważaniem

W. O.

Julian Elsner, dawny piłkarz Jutrzenki i Makabi krakowskiej, przebywa obecnie w Tunisie, gdzie pracuje w przedsiębiorstwie filmowem, a wolne chwile poświęca na sport. Wiadomość o przejściu Elsnera na profesjonalizm jest zmyślona.

Żydowskie Akademickie Stowarzyszenie Sportowe (ŻASS) w Warszawie po otrzymaniu już z Rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego oficjalnej legalizacji, zatwierdzonej przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, podpisało umowę z Magistratem m. st. Warszawy i otrzymało tereny pod budowę kortów tenisowych w Warszawie — naprzeciw parku Paderewskiego. ŻASS przystąpi już do robót i w sierpniu r. b. korty będą skończone.

Prezesem Hagiboru w Przemyślu został B. Berufeld.

W obozie piłkarzy lwowskich

Ciężkie warunki atmosferyczne a przedewszystkiem niedogodne położenie boisk sprawia, że piłkarze lwowscy mimo najlepszych zamiarów, stale spóźniają się z rozpoczęciem sezonu. Tak też ma się sprawa i w roku bież. Podczas gdy w innych ośrodkach od kilku tygodni wre już na boiskach piłkarskich silne życie lwowianie budzą się dopiero ze snu zimowego. Ponieważ jednak od pierwszego oficjalnego występu lwowskich ligowców dzieli nas tylko kilkanaście dni, chcąc nie chcąc zdecydowano się opuścić przytulne sale i rozpocząć pracę na wolnem powietrzu. W niedzielę odbyły się pierwsze treningowe spotkania. Pogoń ograniczyła się do publicznego treningu, który zwabił sporą liczbę ciekawych.

Czarni — Świteź 8:2 (5:1). Czarni wystąpili z Arendtem z Jarosławia w bramce oraz Igłą z Górnego Śląska na środku pomocy. W obronie miejsce Chmielowskiego grającego w napadzie zajął Konopasek. Bramki zdobyli Reyman (3), Sawka (2), Chmielowski (2) i Ozajst, dla Świtezi obadwa punkty zdobył Migas. Sędziował p. Boder.

Lechja — 6 Baon Sanit. 4:0 (2:0). Lechja w zwykłym składzie z Urichem na lewem skrzydle. Zawody trwały 2 x 30 min. Bramki uzyskał Rusiecki. Sędziował p. Bismar.

Lechja, najmłodszy klub ligowy, zmu... sezonu będzie korzystać z gościny różnych boisk, ponieważ własny jej stadjon w roku bież. nie zostanie jeszcze wykończony. Lechja pierwsze swe mecze rozegra na boisku Pogoni, później korzystać będzie również z gościnności 19 p.p. i Czarnych.

Treningi Pogoni prowadzi podobnie jak w roku ub. Hanke, który ukończył kurs trenerów prowadzony przez Meixnera.

Krasicki, bramkarz Czarnych, o którego ubiegała się Lechja nie otrzymał zwolnienia ze swego klubu.

Igła, gracz z Mysłowic wzmocnił szeregi Czarnych; zajmie on miejsce Amirowicza na środku pomocy, który przeszedł ostatnio operację i chwilowo zmuszony jest pauzować.

Chmielowski, długoletni obrońca Czarnych, występować będzie w sezonie bież. prawdopodobnie w napadzie, podczas gdy miejsce jego w defenzywie zajmie Konopasek. Definitywna decyzja zapadnie dopiero po ostatecznem ustaleniu składu, który ma zostać wzmocniony jeszcze jednym graczem z Górnego Śląska.

Koch w roku bież. grać będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie na łączniku lecz na prawem skrzydle Czarnych.

Kuncewicz gracz drugiej drużyny Lechji grać będzie na zmianę z Czudżakiem na środku napadu.

Mecze pływackie

w basenie warszawskim

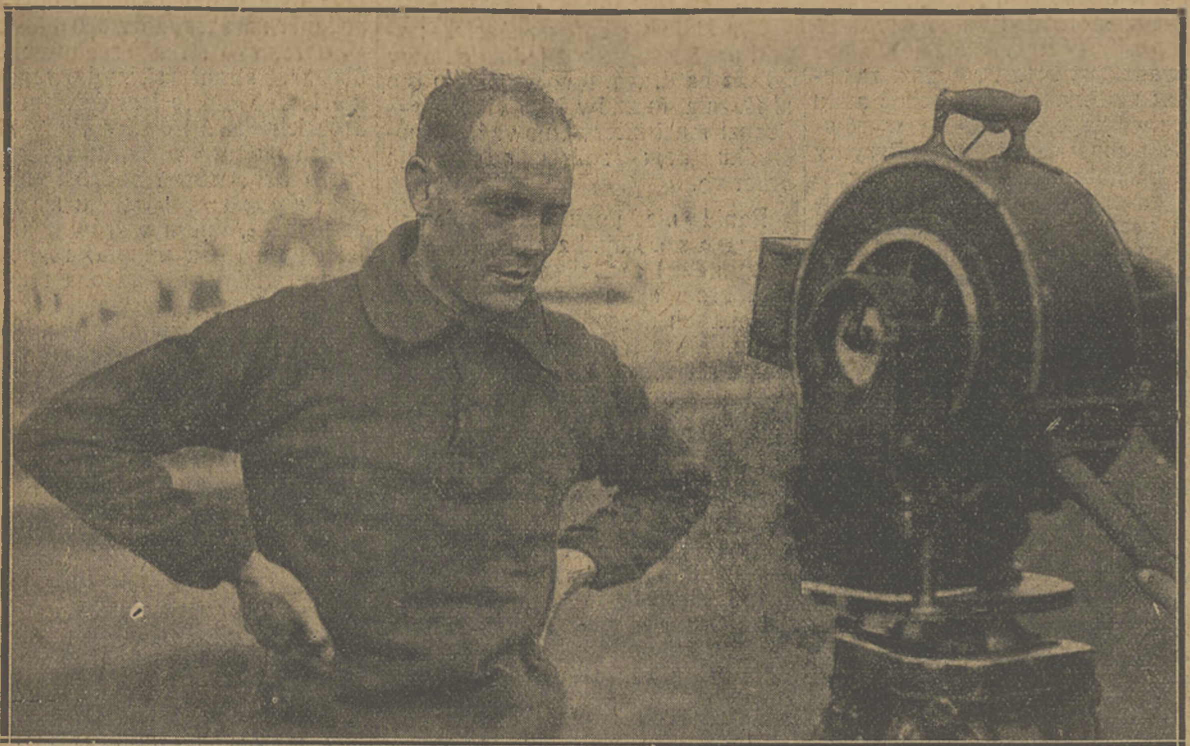
W pływalni Kasy Chorych odbyły się dalsze dwa mecze pływackie o puhar AZS. Pierwszy pomiędzy Legją a Sarmatą przyniósł zwycięstwo wojskowym 36:28. Notujemy ważniejsze wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Kosowski (Legja) — 1:22,8 s. przed Kozłowskim (L) — 1:25; 100 mtr. na wznak: 1) Smoszyński (S) — 1:46 przed Michalskim (S) — 1:49; Sztafeta 4x100 st. dow.: 1) Legja — 6:21.2 przed Sarmatą — 6:34.

W meczu AZS — ZASS zwyciężyli akademicy 40:21. Ciekawsze wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Zawistowski (AZS) — 1:35,4 przed Mulakiem (AZS) — 1:39, 100 mtr. st. kl.: 1) Angel (AZS) — 1:37 przed Suchorzewskim (AZS) — 1:41; 100 mtr. na wznak: 1) Dansz (AZS) — 1:52,4 przed Dobrowolskim (AZS) — 2:26,2; Sztafeta 4x100 mtr.: 1) AZS — 5:49,8 przed ZASS — 9:10 (!).

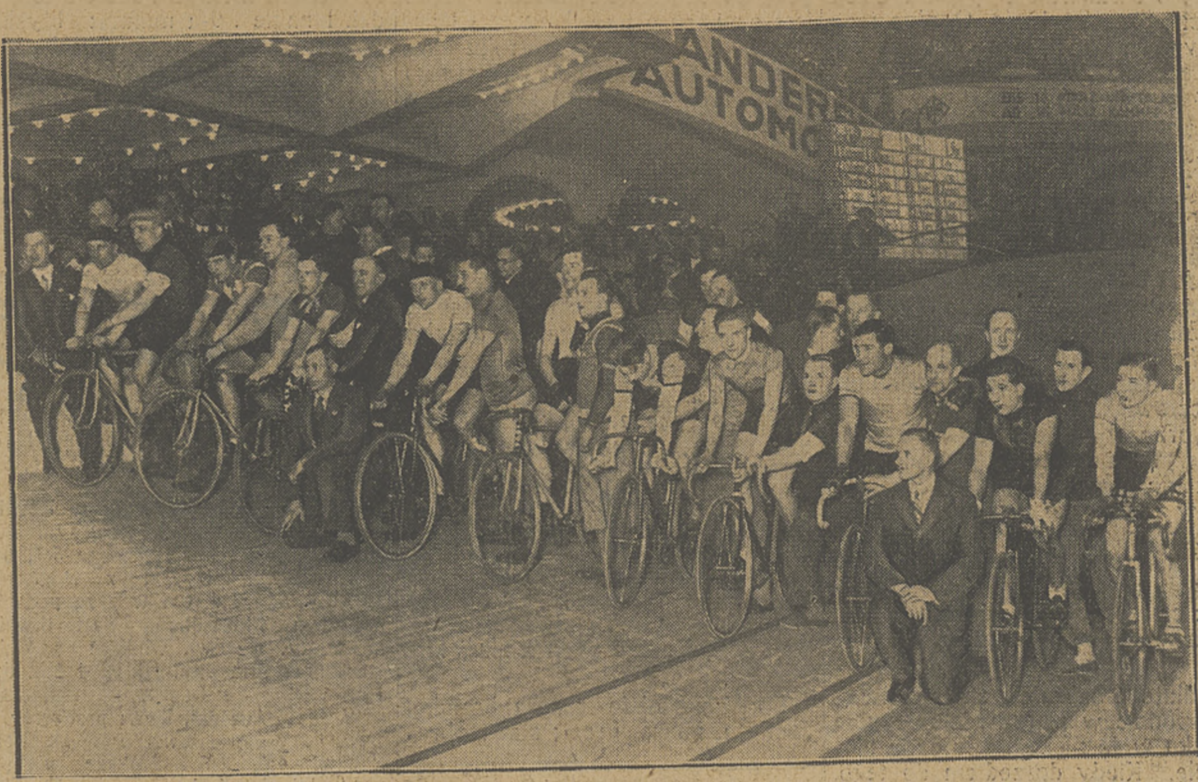
Po drugim dniu rozgrywek prowadzi w punktacji ogólnej Legja — 6 pkt. przed AZS — 4 pkt., ZASS — 4 pkt., Sarmata — 1 p. i Makabi — 1 p.

Edward Ran na ringach Ameryki

Nowa serja sukcesów najlepszego z polskich pięściarzy zawodowych



NAJLEPSZY BIEGACZ WSZYSTKICH CZASÓW — PAAVO NURMI
udzielił ostatnio dziennikarzom belgijskim ciekawego wywiadu, w którym mówi o rekordach i możliwościach Ladoumeguea.



JUBILEUSZOWA SZEŚCIODNIÓWKA W HALI BERLIŃSKIEJ
rozpoczyna się po raz dwudziesty piąty. Za chwilę kolarze wyruszą do walki, która trwać będzie bez przerwy sześć dni i sześć nocy.

Po sześciotygodniowej przerwie, spowodowanej przewlekłą, złośliwą grypą, Ran wystąpił na ringu 18 lutego w Filadelfji.

Tym razem przeciwnikiem Polaka był Johnny Hayes, którego Ran pokonał już raz w Chicago.

— Walka była bardzo ciężka — pisze nam Ran — ponieważ nie czułem się jeszcze zupełnie dobrze po chorobie. Po drugie Hayes chciał za wszelką cenę zrewanżować się za porażkę chicagowską.

Walka prowadzona była przez 8 rund bardzo szybko i ostro.

Hayes, który walczył nieczysto — między innemi umyślnem uderzeniem głowy rozciął Ranowi skórę pod okiem, uciekał się do różnych sztuczek nie zupełnie fair i t. p. kilka razy był groggy, dzięki prawym Rana, które przeszły dość czysto.

Zwycięstwo Polaka było pewne i zasłużone. Jak zgodnie podaje prasa amerykańska, Ran miał przez cały czas meczu widoczną przewagę, nadto walczył po dżentelmeńsku, w przeciwieństwie do Hayesa.

★

Drugi mecz Rana — walczył on w tydzień później 27 lutego, w nowojorskim Madison Square Garden — był niesłychanie dramatyczny. Przeciwnikiem Polaka był tym razem doskonały technik Billy Light z St. Paul.

Oto co o tym meczu pisze Ran:

— Przez cały tydzień poprzedzający spotkanie z Leight'em nie trenowałem zupełnie z partnerami, obawiając się o moją ranę pod okiem, która przy lada silniejszem dotknięciu krwawiła obficie.

Mój przeciwnik jest wyższy odemnie o głowę, mimo to waży o 2 funty mniej.

Zobaczyłem go po raz pierwszy dopiero na ringu. Rozpoczynam walkę z pewną emocją — był to mój pierwszy 10-rundowy mecz.

W pierwszej rundzie mam lekką przewagę. W drugiej udaje mi się niespodzianie czysto trafić prawą w szczękę Light'a, którego cios zamroczył, jednakże potrafił on wybrnąć z tej sytuacji i obronić się od k. o.

W trzeciej rundzie przeciwnik trafia mnie dość silnie w ucho, które zaczyna sprawiać ból. Za chwilę otrzymuję końcem rękawicy uderzenie w rozcięcie pod okiem, które zaczyna lekko krwawić. Denerwuje mnie ból.

W czwartej rundzie zaczyna się prawdziwa, zażarta walka. Znowu koniec rękawicy trafia mnie w ranę. Czuję ciepło krwi, obficie płynącej po policzku. Walczę coraz gorzej, krwawienie osłabia mnie, przeszkadza i denerwuje. Wiem dobrze, że od czwartej do ósmej rundy byłem słabszy od przeciwnika.

Po szóstej rudzie twarz mam tak pokrwawioną, że galerja rykiem domaga się od sędziego Danny Ridge, aby przerwał walkę i ogłosił zwycięzcą Light'a.

Ranę moją bada lekarz ringowy, dr. Walter. Wyjaśniam lekarzowi, że rana jest niegłęboka, tylko krwawi obficie i proszę go, żeby pozwolił mi walczyć dalej.

Siódma i ósma runda znowu z przewagą Light'a.

W przerwie między ósmą i dziewiątą rundą przez głowę snują mi się smutne myśli. Wiem, że na sali siedzą tłumy Polaków, którzy martwić się będą przegraną rodaka.

Dziewiąta, przedostatnia runda. Kilka silnych głosów: „come on Polak" (naprzód Polak) dodają mi nieco otuchy, ale nie krzepią zbytnio — przyzwyczaiłem się do tych okrzyków.

Nagle w ciszy walki biegnie z sali potężny, czysty okrzyk, rzucony po polsku — „bij go Ran!!"

Zawrzało we mnie, zbieram siły. Krótki prawy prosty b. silny ładuję w serce przeciwnika, w ułamek sekundy później lewy sierp idzie w szczękę Light'a, który pada na deski, jak podcięty.

Twardy Amerykanin leży do 9-ciu i wstaje ogłuszony zupełnie. Po sekundzie siedzi znowu na podbórku moja prawa. Znowu Light pada i leży do 9-ciu. Wstaje, słaniając się na nogach, a sędzia, chcąc uniknąć masakry, przerywa walkę, ogłaszając moje zwycięstwo przez techniczny k. o.

Sala, która ucichła zupełnie w czasie 9-ej rundy, zawrzała huraganem braw. Oklaskom 15.000-go tłumu niema końca... Honorują mnie, jakby to była główna walka wieczoru.

Jestem szczęśliwy niezmiernie — wygrałem pewnie walkę, w której moje szanse były już minimalne. Radość mnie poprostu oszałamia, nie wiem, co mam z sobą robić. Ktoś mnie woła po polsku, ktoś dotyka, pozdrawia, ściska ręce...

Jakież wspaniałe skutki wydał ten szalony wysiłek na początku dziewiątej rundy! No i ten polski głos z widowni.

Jestem zupełnie szczęśliwy.

Nurmi o Ladoumegue

Kartka z pamiętników największego biegacza wszystkich czasów

Ostatnią sensacją lekkoatletyczną są bezsprzecznie pamiętniki Nurmiego, drukowane w belgijskim tygodniku „L'Ami des Sports". Poraz pierwszy mówi wielki biegacz otwarcie co sądzi o swych przeciwnikach, co warte są ich i jego rekordy.

W jednym z najciekawszych ustępów wypowiada się Nurmi o swym słynnym następcy Ladoumegue.

— Ostatni wynik—pisze Nurmi — na 1500 m., w którym Ladoumegue poprawił tak znacznie rekord światowy, jest szeroko komentowany. Bezwzględnie jest to wynik wspaniały i odpowiada mniej więcej memu czasowi na 1 milę 4 min. 10 s. Przypuszczam nawet, iż Ladoumegue w roku przyszłym po przejściu specjalnego treningu na milę osiągnie na tym dystansie czas 4 min. 8 s.

Różnica między milą i 1,500 m. wynosi tylko 109 m., lecz dla specjalisty na jednym lub drugim dystansie odległość ta jest olbrzymia. Nie przypuszczam, by Ladoumegue biegając w 1928 r. 1500 m. w 3:53 s. lub 3:54 s. mógłby bez specjalnego przygotowania posiąść na milę 4 min. 14 s., choć czas jego na 1,500 m., matematycznie odpowiada 4:11 lub 4:12 na milę. Powracając jeszcze do rekordu Ladoumegue muszę przyznać, iż wartość jego jest znacznie obniżona przez to, iż prowadzili go jego koledzy. Przywiązuję więcej wagi do rekordu, ustanowionego niezależnie, bez żadnej współpracy kolegów.

Peltzer w 1926 r. w Berlinie pobił rekord na 1500 m. również dzięki współpracy kolegów. Bardzo wątpię, czy sam przebiegłby ten dystans poniżej 3:55 s. Mówiąc o tem wszystkiem nie chcę bynajmniej ujmować cośkolwiek wartości rekordów Ladoumegue; wiem i orjentuję się doskonale, co on może jeszcze osiągnąć. Obniżenie do 3:47 min. to jest według mnie granica, na której się Francuz zatrzyma.

A teraz posłuchajmy jak wielki Fin porównuje siebie do Francuza, wyciągając ostateczną konkluzję, iż Ladoumegueowi nigdy nie będzie sądzonem biegać, tak jak biegał Nurmi nawet na dystansie, który nie był jego specjalnością.

Gdy Ladoumegue biegł 1500 m. w rekordowym czasie, jego wynik na 1,000 wynosił 2:33,6 s. Ja w 1924 r. na Olimpjadzie na tym samym dystansie miałem 2:31 s. Na 1200 m. czas Ladoumegue wynosił 3:05 s. Nie wiem dokładnie jaki był mój czas wówczas w Paryżu, bowiem po 1000 m. rzuciłem stoper, lecz opierając się na tem, iż nigdy nie zwalniam tempa o ile zwycięstwo me nie jest pewne, uważam, iż zrobiłem wówczas 3:03 s. Jestem przeświadczony, iż mogłem wówczas bez wielkich wysiłków uzyskać 3:47 s. lub 3:48 s. Po specjalnym treningu i będąc sam na bieżni zrobiłbym wtedy 3:44 lub 3:45 s.

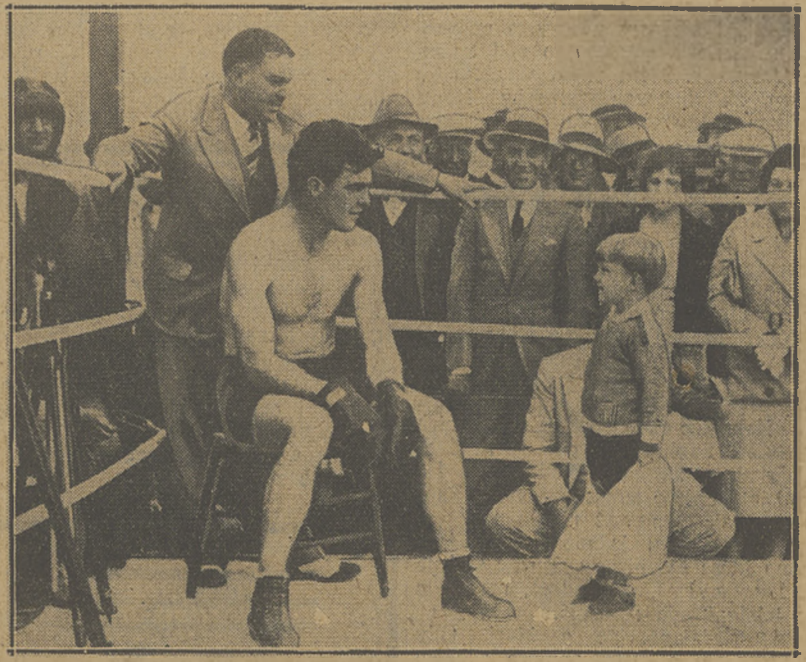
— Jeśli Ladoumegue byłby większy i cięższy, z pewnością mógłby się pokusić również o podobne rekordy. Ale jeśli ktoś potrafi ustanowić te czasy będzie on zdolny zrobić i 4:04 s. na milę.

Słysząc podobne wywody, trudno doprawdy oprzeć się zdumieniu. Nurmi wiec uważa swe rekordy za niewystarczające; kiedyś, gdy był młody, mógł je z łatwością pobić. Gdy świat zachwyca się talentem Ladoumeguea, on jeden mówi, iż nie jest to niczem nadzwyczajnem, że kiedyś ustanowienie rekordów podobnych leżało w sferze możliwości Nurmiego.

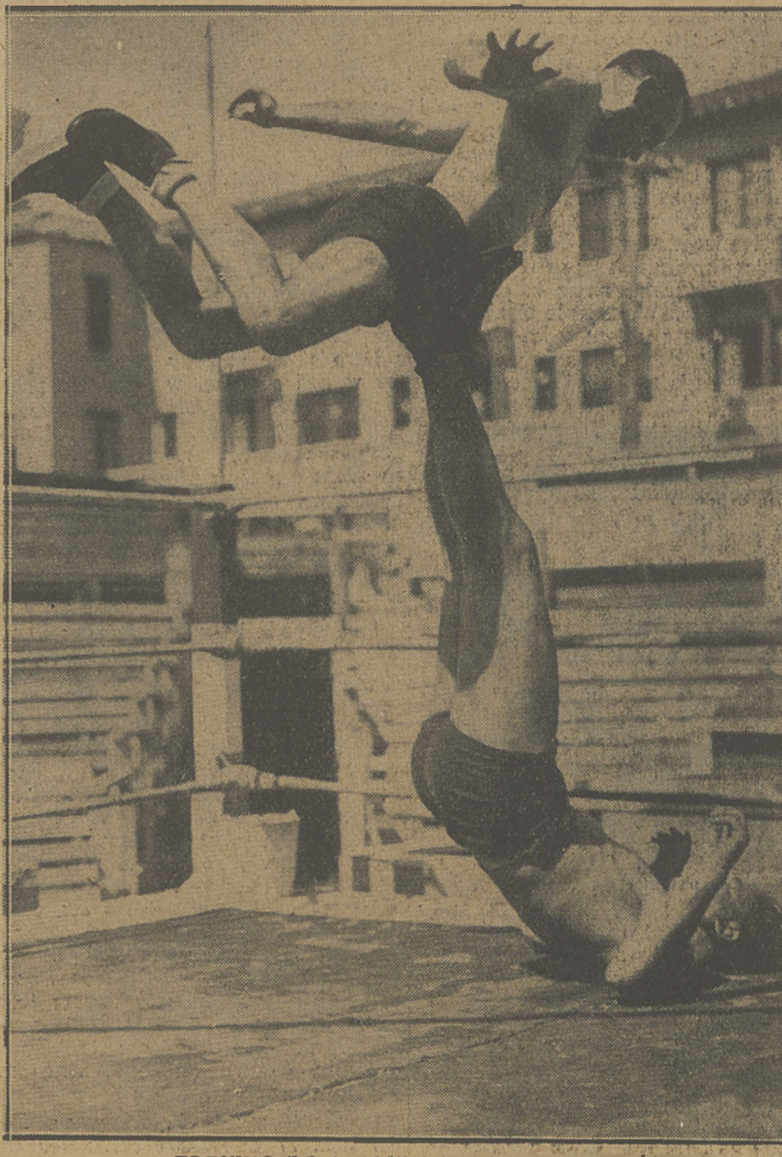
Musimy oczywiście uchylić czoła przed tą maszyną-człowiekiem XX wieku. Lecz czy czasem przez usta Nurmiego nie przemawia gorycz człowieka ustępującego powoli miejsca innym, młodszym.



SONIA HENIE W ROLI STARTERKI
na jubileuszowej sześciodniówce w Berlinie daje sygnał do rozpoczęcia popularnego wyścigu.



TRZY POKOLENIA NA RINGU
Joung Stribling trenuje przed spotkaniem o mistrzostwo świata w boksie; sekunduje mu ojciec i młodziutki synek, który z zapałem wachluje ręcznikiem swego sławnego tatusia.



TRENING DO WALKI WOLNO-AMERYKAŃSKIEJ
tak wszechstronnie wyrabia sprawność fizyczną, że w Ameryce zdobywa coraz większą ilość zwolenników.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI